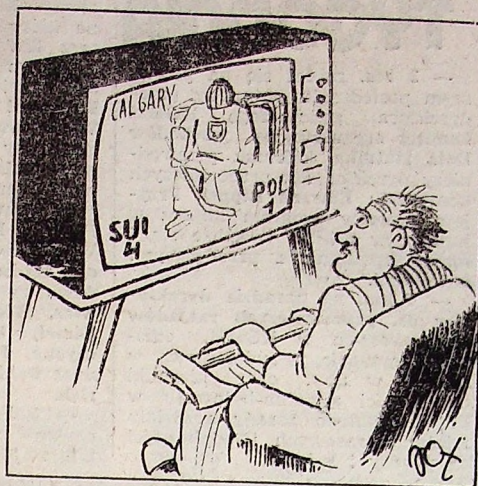


POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 15 (318)

13 IV 1939 r.

Cena 40 zł

NIKT II SIĘ, NIE BOI ?

Duch Krwawej Elfriedy

„Rycerz Georg von Waldeichen zobaczył jak w tym momencie sklepienie lochu zawaliło się z ogromnym trzaskiem i hukiem, grzebiąc ukryty w ziemi jego skarb”.*) Za sprawą kochającego turnieje i biesiady, sprzyjającego

Niemcom, księcia Bolesława Rogatki, poślubił on wdowę po rycerzu i panu na Groźcu, poległym w bitwie pod Legnicą. Elfrieda — córka szlachetnej pani Anny i von Waldeichen, spowodowała uwięzienie matki w lochu, zaś na swą przyrodną siostrę nastąpiła pachołków z rozkazem zamordowania jej. Swoje

winy wyznała na łożu śmierci, a za karę przyszło jej wiecznie wędrować wśród murów zamku. Do dziś podobno pilnuje skarbów, które jej ojciec zdobył podczas łupieskich wypraw i ukrył w owym lochu. Dawnych legend i współczesnych opowieści związanych z Groźcem jest wiele, bo też zmienne były losy drewnia-

nego najpierw dworzyszcza (w bulli papieża Hadriana wymienianego już w 1155 roku), potem kamiennego, często przebudowywanego. Dziś jeszcze zamek dzielnie opiera się działaniom czasu i losu.

(Ciąg dalszy na str. 5)

LUCYNA HALUCH

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 42, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”. Lubin, al. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 16-46-46, redaktor naczelny J. Budnicki, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Machnicki, Lucyna Haluch, Stanisław Jabłoński, Bożena Koneczna, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machowski, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zalewski. Korekta: Danuta Jarowicz, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2088/87, F-M

NAJMILSZA PIEŁĘGNIARKA GHS ZOZ

Z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Pielegniarki, ogłaszamy po raz czwarty plebiscyt o miano „Najmilszej pielęgniarki GHS ZOZ”. Organizatorem jest „Polska Miedź”, przy współudziale GHS ZOZ i KGHM. Do konkursu zostało zgłoszonych

11 pań w białych czepkach. Ich kandydatury wytypowały kolektyny pracownice, które przy wyborze kierowały się nie tylko zaufaniem zaskarżonym wśród współpracowników i pacjentów, ale również poziomem umiejętności i etyki zawodowej.

O tym, która z pań uzyska tytuł „Najmilszej Pielęgniarki”, zdecydują nasi czytelnicy, wypełniając i przysyłając pod adresem redakcji kupony konkursowe. Będziemy je zamieszczać w 5 kolejnych numerach „PM”. Ogłoszenie wyników nastąpi 18 maja.

Laureatka otrzyma nagrodę pieniężną w wysokości 100 tys. złotych, II nagroda — 80 tys. zł, a III — 60 tys. zł. Wśród głosujących czytelników rozlosuje się 10 nagród książkowych.



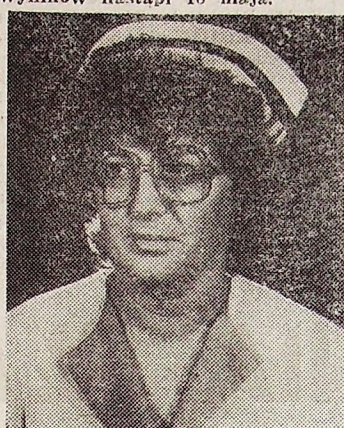
Alicja Bąk

Starsza pielęgniarka oddziału okulistycznego Szpitala Górniczego w Lubinie. W swoim zawodzie pracuje od 11 lat. Zawsze troskliwa i wyrozumiała wobec chorych.



Jolanta Jach

Pielęgniarka oddziału wewnętrznego I Szpitala Górniczego. W zawodzie pielęgniarki pracuje od 2 lat. Szacunek i uznanie zyskała sobie sumienną pracą.



Mirosława Kazimierska

Starsza pielęgniarka przemysłowa Przychodni Międzyzakładowej przy HM „Głogów”. Na stanowisku pielęgniarki pracuje od 14 lat. Zawsze pogodna, serdeczna wobec swoich podopiecznych.



Krystyna Lipińska

Starsza pielęgniarka bloku operacyjnego Szpitala Górniczego w Lubinie. Na stanowisku pielęgniarki pracuje do 14 lat. Wobec chorych, a szczególnie dzieci, pełna ogromnej troski i cierpliwości.



Irena Nowak

Starsza pielęgniarka poradni laryngologicznej Przychodni Specjalistycznej w Lubinie. W zawodzie pielęgniarki pracuje od 25 lat. Uznanie wśród pacjentów, współpracowników i przełożonych zyskała sobie sumienna i ofiarna praca.



Grażyna Przybysz

Starsza pielęgniarka funkcyjna punktu pielęgniarskiego „Rudna Północ”. W zawodzie pracuje od 5 lat. W stosunku do chorych taktowna, miła i serdeczna.



Joanna Rakicka

Pielęgniarka oddziału laryngologicznego Szpitala Górniczego w Lubinie. W wyuczonym zawodzie pracuje od 2 lat. Dla chorych zawsze taktowna i uśmiechnięta.



Feliksa Smolka

Starsza pielęgniarka gabinetu zabiegowego Przychodni Międzyzakładowej przy HM „Legnica”. W zawodzie pielęgniarki pracuje od 21 lat. Wyróżnia się wyjątkową troskliwością i opiekuńczością wobec chorych.



Maria Wiszniewska

Starsza pielęgniarka izby przyjęć Szpitala Górniczego w Lubinie. Posiada 39-letni staż pracy w zawodzie. Fundamentalną zasadą jej pracy jest życzliwość do człowieka i chęć niesienia pomocy.



Alina Wołoszyn

Zastępczyni pielęgniarki oddziałowej oddziału wewnętrznego II Szpitala Górniczego. W charakterze pielęgniarki pracuje od 24 lat. Właściwym podejściem do chorych zyskała sobie duże uznanie i szacunek w oddziale i poradni internistycznej.



Olga Zelisko

Starsza pielęgniarka poradni okulistycznej Przychodni Międzyzakładowej ZG „Lubin”. Staż pracy w zawodzie — 36 lat. Przejawia dużo serdeczności i troski wobec pacjenta.

KUPON na „Najmilszą pielęgniarkę”

Głosuję na

.

Imię i nazwisko nadawcy:

.

.

.

Kupon należy nadesłać w terminie do 12 maja 1989 r. pod adresem: „Polska Miedź” 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66.

OBRADY ZWIĄZKOWCÓW

Kolejne posiedzenie Przedstawicielstwa Związkowego KGHM, odbyte 8 bm., sdominowane zostało przez problematykę placową, aczkolwiek omawiano także sprawę rozdziału miejsc wczasowych i odpłatności za wczasy i kolonie, wreszcie sezon letni na pałacu.

Mówiąc o kwestiach placowych mamy na myśli nie tylko prace nad nowym porozumieniem, ale i całą otoczkę, która tej sprawie zaczęła towarzyszyć, łącznie z akcjami ostrzegawczymi i protestacyjnymi, a także nowymi żądaniami placowymi. Tym razem związkowcy dyskutowali o tych problemach we własnym gronie, bez udziału przedstawicieli dyrekcji KGHM, wypracowując taktykę działania, aby jak najwyżej porozumienie placowe wyodrębnić, ale i na taką ewentualność, gdyby administracja się ociągała i nie spełniała warunków określonych wcześniej przez PZ.

Tytułem wstępu przypomnieli o tych warunkach przewodniczący przedstawicielstwa Ryszard Zbrzyzny: Nowe porozumienie ma dać nie tylko wzmocnienie płacy zasadniczej od poprzedniego do piątku, ale zapewnić

kombinatu, po to, aby 15 maja ludziom wypłacić należności według nowych zasad płace.

Nie jesteśmy zadowoleni z dotychczasowego tempa prac nad porozumieniem placowym — mówi pierwszy dyskutant, przewodniczący Zarządu Zakładowego NSZZ w ZG „Rudna” Janusz Grott. — Projekt nawet w szczytowej formie nie został przekazany nam do negocjacji, chociaż występowaliśmy o to. Dlatego dziś o godzinie 6 rozpoczęliśmy w naszej kopalni akcję ostrzegawczą w postaci oflagowania i opłakowania zakładu. Jeśli rozmowy FZZG w resorcie przemysłu i Ministerstwie Finansów, a nasze z KGHM nie będą rokowały powodzenia na rychłe załatwienie sprawy, podejmujemy z dniem 10 bm. akcję strajkową. Nie chcemy uderzać w produkcję, dlatego postaramy się skłonić górników do pracy, ale cały zarząd zjedzie na dół i wraz z aktywnym związkowym przebywać będzie tam aż do skutku. Ponieważ nie wiadomo, kiedy porozumienie placowe zostanie zaakceptowane, wystąpiliśmy do dyrekcji kombi-

spodobała, zgłoszona w wersji przewodniczącego PZ, propozycja ekwiwalentu pieniężnego z tytułu wzrostu kosztów utrzymania, jeśli 20 kwietnia nie zawrze się nowego porozumienia placowego, polegająca na tym, by pracownikom dobowym wypłacać miesięcznie 40 tys. złotych, a powierzchniowym — 30 tys. złotych.

— To jest niezgodne z prawem — ktoś zauważył.

— Nie, to jest tylko zabezpieczenie naszych wypłat. Wyrównanie nastąpi po wejściu w życie porozumienia placowego, które musi obowiązywać od stycznia br.

— dowodzi H. Pawlak. — Koledzy — woła P. Przybyła — koncepcja „Rudnej” jest lepsza od tego, co tu zgłosił Zbrzyzny.

— To, o czym tu mówimy, to nie innego, jak indeksacja plac — wyjaśnia przewodniczący PZ. — Jak widać, OPZZ jest przeciwnie indeksacji procentowej. A „rudnowski” projekt ma taki charakter.

— Ale nas ludzie w zakładzie wysmieją, jeśli sprzączka i ślusarz dostaną po 30 tys. złotych — twierdzi przewodniczący związku z ZBGH Adam Marszałek.

— Tylko że procentowe naliczanie stawek doprowadzi do po-

będzie stosowana marja (początek) raz wyłączono z tej ulgi PZG.

Przyjęto jednolitą tabelę odpłatności pracowników wczasy 14-dniowe i kolonie 21-dniowe. Przy dochodzie do 18 tys. złotych na członka rodziny zakłady będą zwolniły pracowników z odpłatności. W grupach dochodowych 18 do 30 tys. złotych — odpłatność jest na poziomie ubr. Tabela rozszerzona o grupy dochodowe powyżej 30 tys. złotych przedziałe do 50 tys. odpłatność wynosi 25 tys. złotych, co nie stanowi nawet połowy kosztów skierowania wczasowego i 30 proc. skierowania na kolonie.

PS. 8 bm. przedstawiciele komisji górniczej „Solidarności” spotkali się ze związkowcami ZG „Rudna”, z ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”, przyjmując wspólne ustalenia odnośnie dalszego rozwoju postępowania w sprawie porozumienia placowego dla górników. Uznano, iż powinno ono być podpisane do 20 bm. Średnia płaca w górnictwie winna stanowić 2-krotność średniej płacy w przemyśle przetwórczym, do czasu wprowadzenia porozumienia pracownikom należy zaliczkowo pociągnąć stawkę osobistego zaszerzgowania o 150 proc. Na protest działaczy „Solidarności” Zarząd Zakładowy NSZZ kop. „Rudna” postanowił zawiesić akcję ostrzegawczą i protestacyjną do 20 bm. O podjętych ustaleniach przedstawiciele NSZZ ZG „Rudna” KG „Solidarności” powiadomili górników w dniu 10 bm. Zostały one przez nich przyjęte z pełną aprobatą i zadowoleniem.

ŻĄDANIA PŁACOWE

20-procentowy przyrost zarobków, ma obowiązywać od 1 kwietnia br. Poinformował również o tym, co w ostatnich dniach w sprawie nowego porozumienia działo się w KGHM i „na węgiu”, jako że górnictwo miało nie chce wziąć „rozvodu” z górnictwem węglowym.

Z ważniejszych faktów należy odnotować, iż 1 kwietnia Branza Węgla Kamiennego FZZG i Wspólnota Węgla Kamiennego uzgodniły branżowe porozumienie placowe, które zostało przedłożone w Ministerstwie Przemysłu i Ministerstwie Finansów, gdzie powinny zapadnąć decyzje o zapewnieniu środków na jego wprowadzenie w górnictwie węglowym. Na razie jej nie ma, a z resortu napływają różne, oczywiście jeszcze nieoficjalne, wieści, w tym i takie, iż w projekcie dokumentu znajdują się rozwiązania nieprawne. Swoje stanowisko MP ma przedłożyć na piśmie 10 bm. W każdym razie z FZZG do Przedstawicielstwa KGHM przyszedł telex, z którego wynika, że federacja rozpoczyna akcję protestacyjną.

Tyle informacji ze Śląska, a co zdarzyło się w KGHM?

— Dziś rano prezydium Przedstawicielstwa Związkowego — informuje R. Zbrzyzny — toczyło rozmowy z przedstawicielami administracji przedsiębiorstwa, z której wynika, że zarząd nie ma zastrzeżeń do projektu porozumienia branżowego i naszych uwag, a jedynym problemem jest brak środków. Dotychczas obowiązujący 40-proc. próg placowy nie daje możliwości spełnienia wszystkich warunków sformułowanych przez związkowców. Zaś decyzji ze szczybla centralnego o zmianie progu bądź przeliczeniu ubiegłorocznej naszej bazy placowej nie ma, co utrudnia dalsze prace.

— Tymczasem — kontynuuje Zbrzyzny — chcemy w najbliższy poniedziałek, 10 bm., parafować wstępnie z szefem KGHM projekt porozumienia placowego, żeby od 11 do 15 bm. odbyć w zakładach konsultacje z załogami. W ciągu kilku kolejnych dni dokument ten powinien być zaopiniowany przez wszystkie organy, jak wymagają tego przepisy, a 20 bm. musi być podpisany przez przewodniczących zakładowych organizacji związkowych i dyrektorów zakładów oraz dyrektora generalnego

natu z żądaniem natychmiastowego podniesienia stawek plac zasadniczych o 150 proc. w formie zaliczki, bo inflacja zżera nasze dochody.

Zbigniew Rewoliński, przewodniczący związku z ZG „Polkowice” oznajmił, że jego kopalnia też miała od 6 bm. protestować, ale na razie odstąpił od tego, czekając na efekty rozmów z kombinatem. Ale 10 bm. się przyłączą, jeśli nie będzie żadnych rezultatów.

— My podobnie postąpimy — zapowiada szef związkowców „Lubina” Ryszard Kurek.

— Czy 150-proc. podwyżka stawek — ktoś dzieli się wątpliwością — nie jest zbyt wygórowanym postulatem?

— Nie przerażajcie się tym — wyjaśnia wiceprzewodniczący NSZZ w „Rudnej” Piotr Przybyła.

— Podniesienie o 150 proc. stawki osobistego zaszerzgowania powoduje zwiększenie plac o 50 proc., a uzyska się to przez przeniesienie wynagrodzenia za soboty na „czarne dniówki”. Musi to być zrobione natychmiast, bo wśród załogi jest napięta atmosfera. Ludzie w kopalni zarabiają grosze. Przychodzą górniczy z fizykami swoich żon i pokazują, że mają one od nich wyższe zarobki. Czytaliście chyba ogłoszenie w „Słowie Polskim”, w którym oferuje się prządkom po 200 tys. złotych miesięcznie plus premie eksportową.

— Nie podobą mi się postawa administracji — stwierdza lider związkowców z „Sieroszowic” Henryk Pawlak — która oczekuje, że my przywieziemy decyzję z Warszawy. Odniosłem wrażenie, że sprawę porozumienia placowego chce się odwieść dotąd, dopóki nie powstanie „Solidarność”. Jestem przeciwny robieniu strajku w formie proponowanej przez „Rudną”. My pójdziemy na dół, a nasze lokale zajmie nowy związek. Popieram natomiast żądanie, aby zabrać środki z uchwały RM 199 i podnieść stawki o 150 proc., niech się dyrekcja martwi, czym płacić ludziom za soboty. To będzie mocny środek naszego oddziaływania na administrację.

Po wymianie zdań związkowcy przystępują do formułowania projektu uchwały PZ. Bez problemu przechodzi harmonogram prac nad porozumieniem, przedstawiony na wstępie przez R. Zbrzyznego. Nie wszystkim się natomiast

gigibienia różnic. A przecież ten ekwiwalent zaliczkowy ma charakter dodatku drożynianego — replikuje szef NSZZ z „Legmetu” Jerzy Cebula.

— Koledzy — argumentuje J. Grott — weźcie jednak pod uwagę taki fakt, iż ludzie wolą wyższe stawki, bo tego im się nie odbierze, a dodatek jest czymś tymczasowym.

— Moim zdaniem — to głos Ludwika Kaziowa z ZG „Konrad” — należy inaczej zróżnicować dodatki kwotowe: 30 tys. złotych dla pracowników nieprodukcyjnych, 40 tys. — produkcyjnych na powierzchni, 50 tys. — dolowych.

— A ja uważam, że należy nasz postulat sformułować inaczej: domagamy się zaliczkowego podwyższenia plac o 50 proc. — sugeruje inspektor pracy z ZBK Karol Wojciechowski.

I ta koncepcja znalazła w głosowaniu największe zwolenników. Do uchwały wprowadzono więc taki zapis: „W przypadku, gdy nie dojdzie do ostatecznego podpisania porozumienia placowego do 20 kwietnia, żądamy wypłacenia za miesiąc kwiecień i za następne miesiące aż do podpisania porozumienia wszystkim pracownikom KGHM dodatkowo 50 proc. placu brutto należnego za dany okres rozliczeniowy”.

Zaś w kolejnym punkcie napisano, że jeśli powyższe żądania nie zostaną spełnione w ustalonych terminach z dniem 21 kwietnia br. rozpocznie się akcja protestacyjna w zakładach KGHM.

☆

Związkowcy nie przyjęli rozdzielnika miejsc wczasowych, jako że wcześniej chcą otrzymać od dyrekcji KGHM wyjaśnienie w sprawie miejsc z tzw. rezerwy kombinatu.

Ponadto ustalono, iż „wkład do kotła” winien wynosić 900 złotych, ale ulegnie zwiększeniu, gdy wzrosną ceny żywności.

Ceny skierowań do ośrodków wczasowych KGHM ustalać będą samodzielnie właściciele tych ośrodków, z tym że przy ich sprzeczności dla zakładów KGHM nie

RAJDY

Szeroka działalność turystyczna — krajoznawczą prowadzi się w Szkole Podstawowej nr 10 w Lubinie, gdzie funkcjonują dwa szkolne koła PTTK „Dziabagi” i „Dreptusie”.

Wraz z nastaniem wiosny rozpoczęły się imprezy dla miłośników pieszych wędrówek i osób żądnych ciekawych przygód.

8 bm. w Złotoryi odbył się I Rajd „Kopacz Złota”, który został zorganizowany przez koło „Dziabagi” wspólnie z klubem PTTK „Joy” przy MGDK ZG „Lubin”. Jego uczestnicy mieli okazję zwiedzić dawne sztolnie poszukiwaczy złota w Złotoryi, jak również przebywać w rezerwacie przyrody „Wilcza Góra”, a przy okazji zdobyć punkty do odznaki turystyki kwalifikowanej: OTP, MOK „Turysta Zagłębia Miedziowego”, „Turysta Dolnego Śląska”.

Natomiast w niedzielę, 9 bm. koło szkolne „Dreptusie”, klub PTTK „Joy” i Komisja Pieszych PTTK o. Lubin zorganizowały rajd „70 lat niepodległości” w Jermianicach Zdroju. Dla uczczenia 70-lecia odzyskania przez Polskę suwerennego bytu państwowego dzieci i młodzież przeszły szlak prowadzący z Jermianic do Jaskini Wilczej i Jamy Niedźwiedziej. W Złotoryi zwiedziły kamienne rezeby upamiętniające walkę złotoryjskich górników złota w bitwie z Tatarami na Legnickim Polu, gdzie poległ książę Henryk Pobożny. Uczestnicy rajdu wysłuchali wykładu nauczyciela historii Artura Dubińskiego nt. walki o niepodległość Polski oraz utrwale nie jej granic w latach 1914—1921.

Obie imprezy cieszyły się dużym powodzeniem wśród dzieci i młodzieży szkolnej.

Zamek

Jedną z wielu na Pogórzu Kaczawskim powulkanicznych wnek (zawartość wnętrza krateru) była kiedyś święta góra Bobrzań. Przez Grodziec przebiegał szlak kupców wędrujących z Niemiec do Kijowa. Zamek był kasztelanią, po granicznym grodem obronnym Śląska. Bywał siedzibą książąt, rycerzy i rozbójników. Na początku XX wieku minister cesarza Wilhelma, von Dirksen zrekonstruował i odbudował zamek, urządził w nim muzeum i udostępnił turystom. Kolejna odbudowa miała miejsce w latach 1958–62. Pod koniec lat 60. kasztelanem na Grodzie nazywano plastyka Mieczysława Żołędzia, który przez kilka lat tu mieszkał i prowadził prace konserwatorskie oraz remontowe. Kolejnym lokatorem w zabytkowych murach był Jerzy Grotowski ze swym teatrem „Laboratorium”. Potem sponsorem i opiekunem, z inicjatywy dyrektora Wojciecha Kochanka, została cementownia „Podgrodzie” z Raciborowic. Od 1987 roku troska o zamek przypadła naczelnikowi gminy Zagrodno i tutejszemu ośrodkowi kultury.

Dzisiaj Grodziec nie leży już na handlowym szlaku, ba, dojechać tu trudno — pociąg nie zatrzymuje się już w pobliżu, a ostatni autobus z „podgrodzia” odchodzi o godzinie 16. Bazaltowe wzgórze nie musi pełnić funkcji obronnych. Miejsce rozbójników zajęli chuligani, którym czasem „po drodze”, a łupem padają najczęściej kłódki przytrzymujące kratę na zamurowanej studni. „Czarnego Krzysztofa”, rycerza-rozbójnika, bohatera jednej z legend, zastąpił na jakiś czas „Czarny Janek”, grabiący okoliczne wsie. Muzeum natomiast pozostaje zapięsem w kronikach i wizją wojewódzkiego konserwatora zabytków. Tylko ludzi, którzy polubili to miejsce, jest o każdej porze roku w Grodzie wielu.

Ząb czasu

Choć zwodzonego mostu już nie ma, a z fosi pozostała tylko kałuża, brama wejściowa prezentuje się w tym sezonie, po pokonaniu kamiennymi schodami, którym również należałoby poświęcić nieco pracy, blisko 400 metrów w górę, można oczekiwać szklanki gorącej herbaty, czy choćby butelki wody mineralnej? Należy wątpić. Potrzebny byłby bowiem samochód dowożący niezbędne artykuły. Nie dysponuje nim GOK w Zagrodnie, ani Szymon Lotz, od dwóch miesięcy gospodarz i dozorca zamku, który mówi:

— Mogłbym zająć się urządzeniem części hotelowej i restauracji, ale nie dysponuję koniecznymi do tego środkami. Przede wszystkim jednak musiałbym uporać się z częstym tu brakiem wody. Pompa, która ją tłoczy z dołu, ciągle się psuje. Taką pompę bardzo trudno zdobyć, zdaje się, że robią podobne w Tarnowie.

— Kłopoty z wodą, to jeszcze nie wszystko — podejmuje konserwator zabytków. — W Grodziecu potrzebna jest linia energetyczna z prawdziwego zdarzenia i właściwe warunki sanitarne. To bardzo ważne, że obiekt cieszy się zainteresowaniem turystów, ale jeśli ludzie wybierają się tu na wycieczki, muszą mieć możliwość umycia rąk, powinni trafić do prawdziwej i czystej toalety. Nieczystości muszą być odprowadzane z zamku i z parku. Przecież to także kultura.

— Z parkiem kłopoty są również — dodaje Mieczysław Kasprzak, naczelnik Zagrodna. — Drzewa nie chcą rosnąć na bazaltowej skale. Warstwa humusu jest tu bardzo niewielka. Co jakiś czas obumarłe konary trzeba usuwać. Dobrze, że są to bardziej odporne drzewa liściaste.

Mimo, że w porównaniu z ruinami zamku Swiny, pozostaje Grodziec w dobrym stanie, to lista potrzeb jest tu ogromna. Czas jeszcze na to, by dawną kasztelanie ratować i choćby w części, przywrócić jej dawną świetność. Aby utworzyć tu stację turystyczną ze stałą ekspozycją flory Pogorza Kaczawskiego, potrzebne są jednak pieniądze.

Pieniądze szczęścia nie dają...

— Kiedy w 1987 roku przejmowałem zamek i pałac (dawna stajnia, nieco oddalona od zamku), słyszałem obietnice, że w ciągu dwóch lat obiekty będą wyremontowane. Czekalem więc, przeznacząc cały ubiegły rok na reklamę Grodzca. Odbił się tu pierwszy rycerski turniej, zorganizowany przez studentów z Wrocławia i zlot drużyn harcerskiego Nieprzetartego Szlaku z legnickiej chorągwi. W tym roku na remont zamku z województwa nie wpłynęła ani złotówka. Jedyne pieniądze, to 2 miliony złotych, które wyasygnowała Gminna Rada Narodowa w Zagrodnie. Wystarczy to na wydrukowanie biletów dla zwiedzających i drobne remonty.

— 240 milionów złotych, to suma, jaką dysponuję w tym roku — mówi konserwator Kurzeja. — Na te pieniądze czekają Akademia Rycerska, Legnickie Pole, Jawor, Gaworzyce, Chobień, Chocianów i kilka innych miejscowości w województwie. Dobrze byłoby, gdyby na Grodziec przeznaczyć choć sumy pozwalające zabezpieczyć dach i zakończyć kotwienie ścian. Ale czy wystarczy? Jakże to smutne i żenujące, że za stan zamku odpowiadają tylko instytucje kulturalne. Zamiast myśleć o opracowaniach historycznych, pracach badawczych, przygotowywaniu muzeum, zajmujemy się instalacjami energetycznymi, ogromnymi czy sanitarnymi. Wiele lat temu społecznym sumptem, monografię Legnicy wydali plantatorzy kapusty i ogórków...

W „Programie rozwoju kultury województwa legnickiego do roku 1990” remont i adaptację zamku w Grodziecu zaplanowano na rok 1987(!). Jak długo na powulkanicznej skale stał będzie zamek? Burzony, palony, płacony przetrwał dziewięć stuleci, czy rozpaść się ma na oczach naszego pokolenia? Czy skazani jesteśmy na życie w przemysłowych pyłach pomiędzy kolejkami, a urzędniczymi biurkami, za atrakcję mając kasety video?

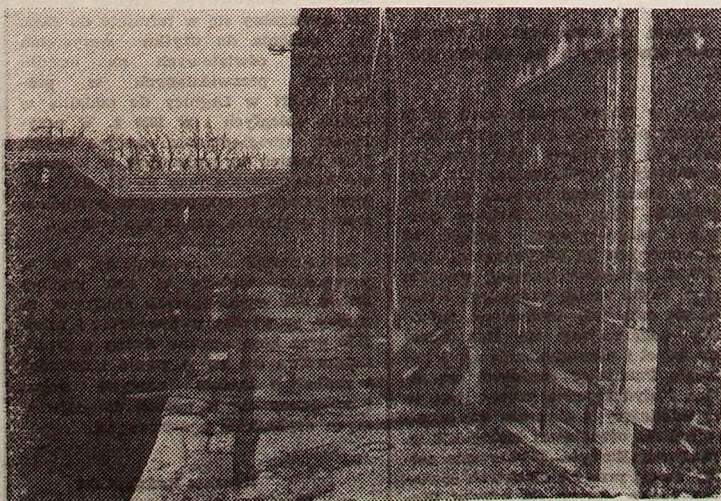
☆

Legends i historię zamku znaleźć można w zbiorze „Opowieści o Grodziecu”, przygotowanym przez Urszulę i Aleksandra Wiącków oraz Henryka Szokę, wydanym przez WDK w Legnicy, przy współpracy WDK w Jeleniej Górze.

LUCYNA HALUCH

Wieża zachodnia.

NIKT SIĘ NIE BOI?



Taras.

Zdjęcia Jerzy Kosiński

MODA XXI WIEKU

W piątek, 31 marca, salę kinową KGHM wypełniła dorodna, dobrze ubrana lubińska młodzież. Zarządy kół ZSMP w ZG „Lubin” i Liceum Ekonomicznym w Lubinie, wraz z młodzieżą sześciu szkół ponadpodstawowych, zorganizowały pokaz mody XXI wieku. W organizację imprezy — co wiązało się m.in. z ufundowaniem nagród — włączyły się miejski i wojewódzki zarządy ZSMP oraz zakłady przemysłowe (m.in. ZG „Lubin”, KGHM oraz nasi regionalni krawcy i wytwórcy galanterii: „Elpo”, „Proskór”, „Progal” i „Hanka”). Pokaz mody był przede wszystkim pretekstem do dobrej zabawy. Młodzież przygotowała ok. siedemdziesięciu kreacji, które później z wielkim wdziękiem i swobodą prezentowała na prawdziwym „pokazowym wybiegu”. Wszyscy bawili się doskonale, zarówno modelki i modele, jak i oglądający ich rówieśnicy. Choć pokaz potraktowano głównie rozrywkowo, z młodzieżowym przymrużeniem oka, to prawdziwe jury nie przeoczyło autorów najlepszych kreacji. Za pomysłowość wyróżniono m.in.: Sławomira Krystofińskiego, Alicję Błocką, Alicję Sikoń, Danutę Poczynek, Michała Tatarzyńskiego, Agnieszkę Superson, Agnieszkę Bugajską, Ewę Soboczyńską, Grzegorza Bube i Mariolę Wojtowicz. Na Miss Obiektu fotoreporterzy wybrali Iwonę Węgielewską. Pokaz mody zakończyła dyskoteka.

Idea pomysłodawców imprezy było przede wszystkim udowodnienie, że młodzież może zorganizować coś dla siebie samej, wystarczy, żeby tego bardzo chciała. Moda była więc nie tylko pretekstem do zabawy, ale próbą przełamania marazmu, narzekania, że nikt dla nas niczego nie zrobi, a my sami nie mamy żadnych możliwości. Próba się udała, czekamy na następne pomysły, nie tylko „ciuchowe”, na alternatywę wobec propozycji kulturalnych miasta. (tak)



Zdjęcia Jerzy Kosiński



Wojewoda legnicki
prezydent miasta Legnicy
i sekretarz KW PZPR i KM PZPR
Kurator oświaty i wychowania
przewodniczący WRN i MRN
w Legnicy
przewodniczący RW PRON
redaktorzy naczelni „Konkretów”
i „Polskiej Miedzi”

My przedstawiciele 61 rad klasowych
na zebraniu Komitetu Rodzicielskiego
w dniu 20 marca 1989 r. w Legnicy w
imieniu rodziców i 2572 uczniów Szko-

ły Podstawowej nr 12 w Legnicy, występując w obronie interesów uczennic i uczniów — naszych dzieci — wyrażamy wielkie zaniepokojenie:

1. Stanem zagrożenia porządku oraz zdrowia uczennic i uczniów w Szkole Podstawowej nr 12.

2. Stanem zaawansowania budów obiektów oświatowych na osiedlu Piekary.

Zajęcia w Szkole Podstawowej nr 12 w Legnicy odbywają się w warunkach urągających przepisom bhp oraz resortu oświaty i wychowania. 2572 uczniów w szkole wybudowanej dla 900, zmiłanowość, hałas, brak obiektów sportowych i rekreacyjnych (zajęcia kf w szatniach lub na korytarzach). Bezpośrednie sąsiedztwo budowy, głębokie wykopy, ciężki sprzęt budowlany i walające się materiały budowlane. Odnutowany pogarszający się stan zdrowotny dzieci i dezorganizacja życia rodzinnego. Pomijając trudności organizacyjne i dydaktyczne szkoły, jest to obraz kolidujący z obrazem nowoczesnej placówki oświatowej końca XX w. w środkowej Europie. Praktycznie całkowity zastój prac na obiektach oświatowych realizowanych na osiedlu Piekary przy oddaniu znacznej ilości mieszkań niesie perspektywę wejścia

w rok szkolny 1989/90 przy nie poszerzonej bazie Szkoły Podstawowej nr 12 z ilością uczniów przekraczającą 3 200. Jest to sytuacja niedopuszczalna i karygodna.

W celu zapewnienia naszym dzieciom warunków do realizacji programu na podstawowym szczeblu nauczania domagamy się w terminie do 25.08. br. oddania do użytku wszystkich obiektów oświatowych na osiedlu Piekary, przewidzianych w planach MRN w Legnicy do oddania w latach ubiegłych i w 1989 r. W przypadku uwzględnienia naszych żądań, jako rodzice zorganizowani w Komitecie Rodzicielskim przy SP 12, deklarujemy pomoc w zakresie prac porządkowych w ramach czynu społecznego.

Jednocześnie informujemy, że w przypadku wejścia w rok szkolny 1989/90 bez wymienionych obiektów, uznajemy, że władze wojewódzkie i miejskie oraz kompetentne służby i przedsiębiorstwa nie są w stanie zrozumieć i zadbać o interes naszych dzieci i zwrócimy się o pomoc do najwyższych czynników państwowych.

Komitet Rodzicielski
przy Szkole Podstawowej nr 12
w Legnicy, ul. Mazowiecka 3
66 podpisów

KUPON KONKURSOWY PLEBISYTU NA NAJPOPULARNIEJSZEGO HUTNIKA MIEDZI 1988/89

Imię i nazwisko nadawcy

kuponu:

Adres:

Kupon należy przesłać pod adresem redakcji „Polskiej Miedzi” ul. Skłodowskiej-Curie 66, 59-300 Lubin.

KUPON KONKURSOWY plebiscytu na harcerskiego instruktora roku 1988/1989 Chorągwi Legnickiej ZHP

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko nadawcy

Adres

Kupon należy przesłać pod adresem Komendy Chorągwi ZHP, 59-220 Legnica, ul. Lenina 8, w terminie do 24 kwietnia 1989 roku.

800 m DO SZCZĘŚCIA

BOŻENA KONCZAL

O tej drodze pisałam już przed rokiem. Wówczas wybrałam się do Goli, niewielkiej wioski leżącej tuż za opłotkami Lubina, aby prześledzić skomplikowane losy drogi, którą starych ludzi. Zanim jednak ich odnalazłam, musiałam przebrnąć przez krótki, ale pozostawiający niezapomniane wrażenia, odcinek drogi. Wysypa żużlem nawierzchnia przypominała raczej wyso- kiej klasy ser szwajcarski niż drogę prowadzącą do wsi. Pamię- tam, że droga wywarła na mnie tak duże wrażenie, że od jej opisu rozpocząłam wtedy, przed rokiem, swój artykuł. W kilka dni po jego ukazaniu zmuszona byłam jeszcze raz odwiedzić Golę. Stwierdziłam wtedy jak bardzo zmieniła się sy- tuacja. Dosłownie jak w piosence przyszedł walec i wyrównał. Dro- ga była niczym stół. Z czasem za- absorbowana innymi sprawami za- pomniałam o maleńkiej Goli i jej kłopotach. Nie sądziłam, że temat 800-metrowego odcinka drogi bę- dzie miał swój dalszy ciąg.

Gola to niewielka wioska, zaled- wie 12 zabudowań, 96 mieszkań- ców i do tego kolonia z dwoma czteropiętrowymi blokami wybu- dowanymi na skraju lasu dla pra- cowników Nadleśnictwa Lubin. Charakterystyczne są dla tej wsi ujęcia wody dla Lubina i fermy. Wios jest z uprawy warzyw, ferm drobiowych i lisów. Jest tu ich aż 8. Widocznie lokalizacja ujęć wodnych dla miasta i ferm bez kanalizacji da się świetnie pogo- dzić. Fermy wrosły już w pejzaż wsi, ich właściciele, mieszkających w Lubinie, również zaakceptowa- no. Maleńka Gola produkuje dużo żywności. W ubiegłym roku około 500 ton. Zaopatruje więc Lubin a część swoich produktów wysyła na eksport. Tymczasem w samej wsi od lat nic się nie zmienia. Nie ma dobrej drogi dojazdowej, nie ma świetlicy, zebrania wiejskie odby- wają się w domu sołtysa, nie ma punktów oświetleniowych, a było już kilka włamań do gospodarstw, nie ma też stałego połączenia ko- munikacyjnego z miastem. A te- raz jeszcze nad wsią zawisła groź- ba zamknięcia jedynego sklepu, w którym można zaopatrzyć się w podstawowe produkty żywnościowe. Sklep nie jest podobno ren- towy. Praktycznie wszystko roz- bija się o brak drogi. W przyszłym roku Gola będzie święcić 15 rocz- nicę udokumentowanych starań o wybudowanie drogi. Przez te lata wiele mniejszych spraw udało się załatwić. Uporządkowano nazew- nictwo wsi, przez wiele lat uży- wano bowiem dwóch nazw: Czyn- szowice i Gola. Nieustannie były kłopoty z doręczaniem kore- spondencji, a nawet zdarzyło się kilka razy, że karetka pogotowia nie dojechała na wezwanie. Wy- walczono oznakowanie wsi i tele- fon. Nie ma jednak siły aby ru- szyc sprawę drogi. Co pewien czas

PKS, który ma do Goli dwa kur- sy dziennie — odwozi i przywozi dzieci do szkoły w Lubinie, w tro- cie o swój sprzęt buntuje się i przy- syła pismo informujące o zawie- szeniu kursów. Na intensywne pró- sy, groźby Rejon Dróg albo Zakład Remontowy Księgienice przysyła walec i przez kilka dni, gdy nie pada — tygodni, na- wierzchnia jest znośna. Ale Gola jest przecież wsią, z drogi korzy- stają maszyny rolnicze, wozy do- stawcze. Droga jest praktycznie przez cały czas nieprzejezdna. Od lat, mimo obietnic, nie ma szans na wybudowanie 800 metrów dro- gi.

Radny Stefan Dydak, mieszka- niec Goli, o drogę walczy od kil- kunastu już lat. Nie udało mu się nic zrobić jako przewodniczącemu rady sołeckiej, zgodził się więc kandydować do gminnej rady na- rodowej — sądził, że gdy rzeczo- wo przedstawi problem swojej wsi znajdzie pomoc i zrozumienie. Gdy wyczerpał wszystkie dostępne dla radnego metody działania, posta- nowił szukać pomocy w „Polskiej Miedzi”. Nie chce być radnym ma- lowanym, takim do przytakiwania. Obiecał ludziom drogę, a oni mu zaufali. Wiesz nie jest w stanie wy- budować sobie brakującego od- cinka drogi w czynie społecznym. Nie ma środków, a poza tym więk- szość mieszkańców Goli to ludzie w zaawansowanym wieku i sporo trudu kosztuje ich utrzymywanie w dobrym stanie wewnętrznej drogi we wsi.

Historia drogi jest długa. Już w 1975 r. mieszkańcy wsi, wówczas jeszcze nazywanej Czyszowici- cami, wystąpili do wojewody legnickiego z pismem prośbą.

— „Zwracaliśmy się już kilka- krotnie do Urzędu Gminy w Lu- binie i naczelnika byłego powiatu o pomoc w naprawieniu drogi. (...) Z komitetu PZPR otrzymaliśmy odpowiedź, że naczelnik gminy w Lubinie został zobowiązany do na- tychmiastowego remontu drogi żużlem zgromadzonym przez ZG „Lubin”. Dotychczas nie przywie- ziono ani jednej przyczepy ma- teriału do reperacji drogi. W czy- nie społecznym nawieźliśmy 23 samochody kamienia płacąc z własnych funduszy, organizując składowanie na ten cel. Nie byliśmy jednak w stanie własnymi siłami wyremontować całej drogi. Braku- je około 2 km od betonowej drogi do wsi, ten odcinek jest tak znisz- czony, że autobusy PKS dowożą-

ce dzieci do szkoły odmawiają kursów”.

Ten fragment listu charaktery- zuje sytuację, która przez tyle lat nie uległa właściwie zmianie. Czy faktycznie przez ten czas nikt nie zainteresował się sprawą, nie nie zrobiono?

Radny Dydak opowiada, że po latach przysyłania sobie papierów w tej sprawie między urzędami, na początku lat osiemdziesiątych powiało optymizmem — zaczęto budować tak upragnione połącze- nie Goli ze światem. Gdy przed- siedlano pracowników leśnych z Lubiniego Lasu — mówi Dydak — bo tam szła trasa szybkiego ru- chu, do Goli zaczęto mówić o wy- budowaniu drogi. Zobowiązano do tego KGHM. Faktycznie we wsi pojawiła się ekipa bodajże ZRG, przyprowadzono maszyny, zaczęto zwozić potrzebne materiały. Wy- dawało się, że problem zostanie rozwiązany raz na zawsze. Tym- czasem stało się inaczej. Pracow- ników, którzy mieli zajmować się budową, pozostawiono samym so- bie. Nikt nie kontrolował tego co robili, nigdy też nie było oficjal- nego odebrania wykonanej pracy przynajmniej nie o tym nie wie ani władza wsi, ani gminy.

Od początku budowa jakoś ku- lała, ale posuwała się do przodu. Układanie krawężników i płyt roz- poczęto od strony kolonii leśnej. Ze sposobu ustawienia krawęż- ników można wysnuć przypuszcze- nie, że myślano o wylaniu tu w przyszłości asfaltowego dywanika. Z każdym dniem słabło tempo prac. Przydzieleni do budowy pra- cownicy interesowali się raczej jak można dorobić sobie u gospodarzy kilka złotych. Pozostali wylegiwali się całymi dniami na słońcu. Pra- ce na drodze ożywały gdy co 2-3 dni przywożono beton do łączenia płyt, które miały być w tym cza- sie ułożone. Płyt nie układano, be- ton trzeba było zagospodarować. Wylewano go więc na wcześniej ułożone pod lasem płyty. Po pew- nym czasie, widać przewidzianym w harmonogramie budowy, ekipa zniknęła. Zdążono przed odejściem nie wykorzystane płyty i krawęż- niki wrzucić do głębokiego dołu i zasypać ziemią. Brzmi to nie- prawdopodobnie, ale mogę wska- zać dokładnie to miejsce. Zresztą trochę porzuconych krawężników leży w różnych miejscach wsi do dzisiaj. Można przyjechać, zoba- czyć. Do pełni szczęścia zabrakło 800 metrów pomiędzy przejazdem kolejowym a amfiteatrem. Drogę

więc budowaną, ale nie ukończo- no i dziś nie chodzi o 2 km, jak kiedyś, a właśnie o te skrajnie 800 metrów.

Pierwszy wniosek o wybudowa- nie drogi złożył radny Dydak na drugiej sesji GRN 20 września 1988 r. Wystąpił wtedy jeszcze o przedłużenie linii WPK „45” do Goli (przynajmniej dwóch kursów dziennie o 6.30 i 18.30), o oznako- wanie wsi tabliczką z nazwą miej- scowości, o zlecenie wykonania dokumentacji oświetlenia wsi oraz o przedłużenie trasy odśnieżania drogi przez LPK od amfiteatru do Goli. W kilka dni później Urząd Gminy w Lubinie nadesłał odpo- wiedź, w której m.in. poinformo- wał, że w sprawie wyrównania drogi wystąpiono z pismem do Za- kładu Remontowo-Budowlanego w Księgienicach i że zlecono już o- pracowanie dokumentacji tech- nicznej oświetlenia wsi. Radny przedstawił odpowiedź gminy mieszkańcom Goli i powiało opty- mizmem, może tym razem! Przez kolejne miesiące nie jednak nie zrobiono, nadzieje okazały się pienne, radość przedwczesna. W tej sytuacji radny z Goli w cza- sie grudniowej sesji GRN złożył kolejną interpelację z pytaniem dlaczego, pomimo kilkakrotnego zgłaszania wniosków o remont na- wierzchni drogi Lubin — Gola, nie nie zrobiono a na dodatek nie uję- to remontu w planie na przyszły rok. Radnego rozdrażniło szcze- gólnie to, że w programie zapisa- no wymianę 6 wiat na trasie Lu- bin — Prochowice (wymiana może przecież poczekać) a nie ma środ- ków na wybudowanie niespełna kilometra nawierzchni. Sprawa komplikuje się coraz bardziej gdyż KPKS kolejny raz zagroził zawie- szeniem kursów do Goli, a wtedy młodzież szkolna będzie musiała chodzić do szkoły na piechotę.

I znów krążą pisma. Ciągłe ktoś coś wyjaśnia a drogi jak nie ma tak nie ma. Przez tyle lat nie zna- lazło się trochę skromnych środ- ków na budowę 800 metrów dro- gi — drogi do świata, do szczęścia — jak mówi się o tym w Goli.

PS. Jedyne sklepy w Goli zostały zamknięte w ostatnich dniach marca.



Fot. Tadeusz Szwałd



Fot. J. Kosiński

— Największą satysfakcją jest chyba fakt, że w większości z 10 omawianych w naszym zespole tematów doszliśmy do uzgodnień. Pełny consensus osiągnęliśmy w sprawach bhp, ochrony środowiska, roszczeń z tytułu wypadków przy pracy, górniczej służby zdrowia. Na pewno jest to duży sukces „stolika górniczego”. Ale w końcowym protokole znalazły się również rozbieżności. Mnie to jednak nie martwi, lecz zupełnie coś innego, a mianowicie wąski sposób patrzenia na pewne zagadnienia.

Osiągnęliśmy np. porozumienie w kwestiach ochrony środowiska, ale doszło do tego nie bez dyskusji, dogadywania się. Jednym z elementów wynegocjowanego protokołu uzgodnień w tym temacie, a dotyczącym przemysłu miedziowego był stawiany przez stronę opozycyjno-solidarnościową postulat wstrzymania produkcji czy likwidacji hut miedzi „Legnica” i „Głogów — I”. Na pewno wniosek ten jest słuszny, jeśli rozpatruje się go wyłącznie z punktu widze-

nia wymogów ekologii. Nie ulega wątpliwości, iż zamknięcie obu tych zakładów hutniczych spowodowałoby obniżenie zagrożeń dla środowiska naturalnego. Ten problem ma swój wymiar nie tylko ekologiczny, ale również ekonomiczny i społeczny. Likwidacja hut oznacza spadek efektywności całego przemysłu miedziowego, niewykorzystanie stworzonej struktury majątkowej, obniżenie produkcji, eksportu, nie mówiąc już o likwidacji miejsc pracy dla tysięcy ludzi, dla których trzeba by było zbudować inne stanowiska pracy. Nie można więc patrzeć na problem jednostronnie, trzeba analizować go kompletnie. I dobrze się stało, że w porozumieniu końcowym nastąpił consensus. Zapisaliśmy w porozumieniu, że trzeba zrobić wszystko, aby instalacje hutnicze były na tyle sprawne, aby nie emitowały więcej zanieczyszczeń niż dopuszczają to normy. Dopiero przekroczenie tych norm może sankcjonować zamknięcie zakładów.

Ale chciałbym się odnieść także do drugiego pakietu zagadnień, tj. czasu pracy i wynagrodzeń, systemu ekonomiczno-finansowego, struktur organizacyjnych i samorządu pracowniczego. Nad tymi problemami zespół radził najdłużej, bo i są to sprawy zasadnicze. W większości tematów nastąpiło porozumienie, tylko właściwie w dwóch kwestiach wystąpiły sprzeczne stanowiska. Te rozbieżności dotyczą sposobu wynagradzania za „czarne dni” i dni wolne oraz struktur organizacyjnych. Chciałbym ustosunkować się do tych tematów kompleksowo. Wszyscy się zgadzamy z tym, iż w dotychczasowym układzie górnicy pracowali najdłużej, bo nie tylko, tak jak wszyscy, przez 5 dni w tygodniu, ale jeszcze w soboty a nawet niedziele. Praktycznie gór-

nictwo było tą dziedzina gospodarki narodowej, gdzie czas pracy był najdłuższy. I z pewnością słuszny jest postulat, żeby ten stan rzeczy zmienić, by górnicy pracowali w takim czasie, jak cała gospodarka, no i żeby za ten czas mieli godziwe zarobki. Jest tu jednak jeden problem, na który zwracaliśmy uwagę z punktu widzenia przemysłu miedziowego. Mam na myśli problem czasu pracy kopalń. Żeby była pełna jasność: jesteśmy za tym, żeby górnik pracował 5 dni w tygodniu. Ale eko-

5-dniowego tygodnia pracy, jak zapisano to w Porozumieniu Jastrzębskim. Niestety, ten nowy wymóg ekonomiczny, nie stał wzięty pod uwagę. Uważałem, iż w imię tych ważnych racji należy z pełną determinacją dążyć do stworzenia takiego systemu, przy 5-dniowym tygodniu pracy górnika kopalnia mogła działać przez 6 dni. Jeśli tak się nie stanie, to trzeba wyraźnie powiedzieć o konsekwencji wprowadzenia ścisłego 5-dniowego tygodnia pracy kopalń będzie to, iż Zakłady Gó-

JERZY LEGIEĆ:

BRAK KOMPLEMENTU

nomika górnictwa wskazuje na to, iż kopalnia jest tak drogim gospodarstwem, że zamknięcie go na 2 dni w tygodniu i funkcjonowanie jedynie przez 5 dni, odbija się w sposób ewidentny i znaczący na kondycji finansowej zakładu.

Koszty stałe związane z utrzymaniem kopalni są olbrzymie, stąd nie stać nas na luksus unieruchomienia jej na 2 dni. Nie chcę tu mówić o takim remedium, jak system czterobrygadowy, bo on został zdewaluowany już dawno, ale o rozwiązaniu pozwalającym na funkcjonowanie kopalni przez 6 dni, przy pracy górnika przez 5 dni. I z takim też wnioskiem wystąpiliśmy w dyskusji. Jednak zarówno strona opozycyjno-solidarnościowa jak i OPZZ nie chciała się wypowiedzieć na ten temat. Podnosiła tylko jeden wątek —

nie „Lubin” i „Polkowice”, będą nawet na pograniczu rentowności, będą miały bardzo ważne kłopoty z samofinansowaniem. My bardzo często lubimy powoływać się na przodujące państwa Zachodu, ale — o dziwo, przy rozważaniu kwestii czasu pracy kopalń nikt się nie powoływał na tamte kraje. Czyżbyśmy nie znali światowego górnictwa? Znamy tylko że nigdzie nie ma takich rozwiązań, jakie my sobie w Polsce fundujemy, tzn. że kopalnie nie będą pracowały przez 5 dni. Tam kopalnie funkcjonują w systemie nawet 10-, 11-dniowym niezależnie od tego, czy cykl tygodnia obejmuje sobotę czy niedzielę. Dopiero 10 czy 11 dzień jest wolnym na konserwację. Taki system wymagają ekonomika i inaczej być nie może, bo kopalnia by spłajała

— Ponieważ parokrotnie byłem już nagabywany dlaczego będąc mieszkańcem Wrocławia reprezentuję zagłębie miedziowe, muszę wyjaśnić, że od 20 lat mieszkam w Lubinie i pierwszą 10-latkę pracowałem w kopalniach miedzi, w których obecnie przeprowadzam inspekcje przede wszystkim w za-

kresie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Naszej trzyosobowej grupie z „miedziowego kraju” przypadło zadanie opracowania dwóch tematów, tj. bezpieczeństwo i higiena pracy oraz ochrona środowiska. Uczestniczyliśmy również w przy-

Wszystkich uczestników zespołu ds. górnictwa, wypracowania dorobek „stolika górniczego”, z czego jest pan m. in. — Dziś na nasze pytanie odpowiadają: mgr inż. Andrzej Głapiński, reprezentujący stronę opozycyjno-solidarnościową KGHM, ekspert strony koalicyjno-rządowej

gotowywaniu wszystkich pozostałych zagadnień będących przedmiotem obrad podzespołu górniczego.

Dorobku „stolika górniczego” nie można według mnie rozpatrywać w oderwaniu od tego, co się działo i jakie zostaną poczynione uz-

stety jeszcze nie umiemy. Wszystkie omawiane przy stoliku problemy były przecież formułowane w czasie ubiegłorocznych strajków w kopalniach, a właściwie już w latach 1980—81 i realizacja się nie doczekała. Powtarza się stara prawda, że raz nie zali-

ANDRZEJ GŁAPIŃSKI:

SYSTEM DLA

godnienia przy ważniejszych siołach, a więc politycznym, gospodarczym i związkowym. Dotychczas wiadomo na pewno, że uzgodniona została sprawa legalizacji „Solidarności” i to jest najważniejsze. W zespołach politycznym i gospodarczym obrady jeszcze trwają, a przecież decyzje, które tam zostaną podjęte będą miały zasadniczy wpływ na to, jak będzie przebiegała realizacja ustaleń opracowanych m. in. przy „stoliku górniczym”.

Trudno zresztą mówić o dorobku w kilka zaledwie dni po napisaniu protokołów, chyba że za dorobek zechce ktoś uznać sam fakt zgłoszenia postulatów i ich zaakceptowanie przez drugą stronę. Już dość dawno nauczyliśmy się postulować i formułować, obecnie uczymy się obradować i negocjować, ale realizować — nie-

wione porządnie sprawy powracają ze zdwojoną energią.

O dorobku „stolika górniczego” będziemy zatem mogli mówić dopiero wtedy, gdy uzgodnienia będą przynajmniej w trakcie realizacji, a przecież niektóre bardzo ważne dla górników problemy miały dojrzeć nawet do uzgodnienia i spisane zostały w protokółach rozbieżności. Wszelkie nie rozwiązane przy stoliku górniczym kwestie będą przedmiotem obrad zespołu gospodarczego i polityki społecznej. Mam nadzieję, że przynajmniej część tych spraw nadany zostanie właściwy bieg.

A więc dorobek jeszcze przed nami, a zadowolenie i rozczarowanie?

Z tym było różnie, falowanie nastrojów było wyczuwane



Fot. J. Kosiński

Polka nie jest enklawą, gdzie ten rachunek ekonomiczny jest inny niż np. w RFN, USA czy Wielkiej Brytanii. A my z tym rachunkiem ekonomicznym nie chcemy się liczyć, uciekamy się natomiast do humorystycznych przez argumentów, że w soboty niedziele powinien odpoczywać nie tylko górnik, ale i maszyny, a nawet górotwór. Taki sposób myślenia doprowadzić może tylko do rachunku.

Chcę również wskazać na pewną niespójność w podchodzeniu do poszczególnych tematów. Wszystkie strony, tj. opozycyjno-solidarność, OPZZ i koalicyjno-rządowa, zgadzały się z hasłem od-

żeń w przemyśle przetwórczym. Takie ćwiczenia, jak ustalanie plac w branżach, przerabialiśmy przez 40 lat i wiadomo co z tego wyszło. Inną konsekwencją urynkowania jest likwidacja kopalń, które nie wytrzymują konkurencji, jeśli jej wydobycie jest nieoptymalne. Jest to więc proces nieunikniony, jeśli się mówi a, to trzeba powiedzieć i b. A tu szczególnie strona OPZZ nie dopuszczała myśli o likwidacji zakładów. Nie zgadzam się z tłumaczeniami, że nie ma obiektywnych warunków przeprowadzenia rachunku ekonomicznego. Takie wyliczenia złotówkowe i dolarowe można zawsze zrobić.

jest, żeby np. w drodze referendum załogi określały struktury organizacyjne. Oczywiście, że nie. Struktura organizacyjna jest to sprawa optymalizacji działania. I w tej kwestii, podobnie jak w sprawach technicznych i technologicznych nie może wypowiadać się załoga, bo jest to zagadnienie profesjonalne. Przecież absurdem byłoby pytać ludzi, jak dozować czynnik produkcji, jak prowadzić roboty górnicze. To jedna uwaga ogólnej natury. Po drugie, jestem przeciwny przyjmowaniu w bezkrytyczny sposób szablonów, że wszędzie mają być jednakowe struktury organizacyjne. Kiedyś obowiązywał jeden dogmat, że

tylko rozwiązań strukturalnych, tylko wtedy zrobimy odpowiednią analizę, dokonajmy wyboru, oparę tego na rachunku ekonomicznej opłacalności. Zresztą nie jest to problem w KGHM nowy. W latach 1980—81 były w przemyśle miedziowym prowadzone szerokie dyskusje na temat kształtu struktur organizacyjnych, również z udziałem przedstawicieli wielu podobnych firm działających na Zachodzie. Nigdzie na świecie nie funkcjonują kopalnie samodzielnie, a ogólną tendencją jest tworzenie silnych, technologicznie połączonych organizmów gospodarczych zdolnych do pokonywania koniunkturalnych trudności gospodarczych, które są szczególnie groźne przy monokulturze produkcji. Stąd przyjęta struktura organizacyjna kombinatu miedziowego z doskonałym systemem ekonomiczno-finansowym była stawiana często jako wzór logicznych i prawidłowych organizmów w przemyśle surowcowym. Zresztą pozytywną opinię takiego kształtu struktury organizacyjnej wyrażało wielu członków grupy solidarnościowo-opozycyjnej i OPZZ w rozmowach kulturalowych.

Dlatego też odpowiada mi pogląd ministra Wilczka wyrażony na jednym z posiedzeń zespołu, który odnosząc się do problematyki struktur organizacyjnych stwierdził, że zgodzi się na wszelkie zmiany, reorganizacje, ale pod jednym warunkiem, iż wynikać będą z analiz ekonomicznych. I gotów jest sfinansować ekspertyzy przeprowadzone przez niezależnych ekspertów zachodnich. Jeśli wykażą one, że obecne struktury są nieracjonalne, to je pozmieniam. Ale musi to być stwierdzone obiektywnie, nie można tego robić na zasadzie emocji i mody na likwidację.

(iek)

ANTARNEGO SPOJRZENIA

Wymagania urynkowania górnictwa, jako warunkiem prawidłowego funkcjonowania tego działu gospodarki narodowej. Wszyscy byli też zgodni co do tego, że podstawa tego urynkowania muszą być prawidłowo ustalone ceny, które powinny być cenami obiektywnymi, a więc że trzeba wprowadzić ceny transakcyjne z II obszaru płatniczego. Ale już o konsekwencjach tego kroku nie wszyscy chcą mówić. A jedną z nich jest kwestia wynagrodzeń, które zależne są od kondycji finansowej. W warunkach urynkowania górnictwa wywarować można tylko określony poziom plac, bo poniżej niego górnik nie będzie zainteresowany pracą. Tymczasem w sprawie zarobków mówi się, że średnia plac w górnictwie powinna pozostać w jakiejś relacji do wynagro-

Rozezarałem się więc brakiem komplementarnego podchodzenia do spraw. Bo przy oddzielnym rozpatrywaniu poszczególnych zagadnień otrzymuje się inny obraz. A przecież jedne sprawy wynikają z drugich. Dlatego nie można odrywać spraw placowych np. od systemu pracy w kopalni.

I na koniec chciałbym się odnieść do problemu struktur organizacyjnych, czyli drugiego punktu spornego. Każda ze stron prezentowała inne stanowisko, przy czym strona opozycyjno-solidarnośćowa, podobnie jak i strona OPZZ wnioskowały o likwidację przedsiębiorstw wielozakładowych, podając argumentację bardzo ogólną, iż domagają się tego załogi. Oczywiście można zapytać, czy całe załogi, czy tylko jakaś część. Zastanawiam się jednak, czy słuszne

wszędzie tworzymy centralne zarządy, później zjednoczenia itd. Teraz chce się wprowadzić inny dogmat, że struktury pośrednie to „be”, a samodzielne kopalnie to jest to.

Wpadamy z jednej skrajności w drugą. Tymczasem o strukturze organizacyjnej, jak już wspomniałem, powinien przesądzić optymalizacyjny wybór, a więc rachunek efektywności ekonomicznej w konkretnych sytuacjach. Tego nikt nie zrobił, ale nie przeszkadza to w wysuwaniu kategoriicznych żądań co do kształtu struktur organizacyjnych, takich samych w odniesieniu do KGHM, jak i Kombinatu Metali Nieżelaznych w Katowicach, które działają w zupełnie innych warunkach gospodarczych. Pytam więc, czy można w jednym hasle zamykać sprawę dwóch odmiennych organizmów gospodarczych, bez uwzględnienia wszystkich niezbędnych elementów? Nie należy więc z góry zakładać pew-

zających się z zagłębia miedziowego, zapytaliśmy: Jak pan najbardziej zadowolony, co pana najbardziej rozezarało? Głapiński, nadinspektor Okręgowego Urzędu Górniczego, i mgr Jerzy Legieć, naczelnik zespołu ekono-

każdym posiedzeniu. Z natury jestem umiarkowanym optymistą i nie bardzo potrafię sobie wytlumaczyć entuzjazmu z jakim przystępowałem do obrad. Moje oczekiwania i nadzieje były chyba zbyt duże w stosunku do tego, co strona koalicyjno-rządowa miała do zaofiarowania. Niektórzy jej przedstawiciele reagowali często tak, jak gdyby dopiero od nas dowiadawali się o problemach, które nurtują górników. Czyżby

Optymizmem powiało nad górniczym stolikiem, gdy 11 marca spisany został pierwszy protokół uzgodnień na temat bezpieczeństwa i higieny pracy, który był moim koronnym tematem i z tego właśnie jestem najbardziej zadowolony. W protokole znalazły się wszystkie zgłoszone przez nas propozycje, przedrukowane później przez „Polską Miedź” w skróconej, niestety, formie i z pominięciem czterech ustaleń, a

wiele jest nadal do zrobienia w sferze bezinwestycyjnej, jak np. usprawnienia organizacyjne, podnoszenie poziomu obsługi maszyn i urządzeń, szkolenie, popularyzacja, zwiększenie skuteczności kontroli bezpieczeństwa wykonywania pracy.

System ochrony pracy wymaga gruntownej przebudowy skorelowanej z regularnymi reformami gospodarczej. Troska o bezpieczeństwo i higienę pracy musi się stać elementem zarządzania i organizacji pracy i powinna doprowadzić do równorzędności sfery ochrony pracy ze sferą produkcji, a czynnikami motywującymi dobałość o warunki pracy muszą się stać kategorią ekonomiczną. Tak jest w cywilizowanym świecie i nie widzę powodów dla których i w tej dziedzinie mielibyśmy odstawać. W naszej ekonomice koszty z tytułu złych warunków pracy nie są uwzględniane, a są olbrzymie i ponosi je całe społeczeństwo. Związek między warunkami, a wydajnością pracy dostrzegł już dość dawno kapitaliści i... im się opłaca. Zauważał go również Lenin, a my nie potrafimy się wyrwać z błędnego koła i powiedzieć sobie wreszcie, że nie człowiek jest dla systemu, ale system dla człowieka.

Nie jest żadną tajemnicą, że wielu górników pracuje w warunkach szkodliwych i uciążliwych dla zdrowia. Wypowiedziałem się na ten temat przed kamerami telewizyjnymi, a po przyjeździe do Lubina dowiedziałem się, że podobno nikt ich do takiej pracy nie zmusza. Do pracy w soboty też, oczywiście, nie, a pracują — tacy są na pracę zawięzi. Wygodniej przecież nie przyjmować do wiadomości, że 40 proc. zarobków wypracowuje górnik w

soboty i oczywiście, nie jest to żadnym przymusem — można w górnictwie nie pracować i do tego wniosku ludzie w końcu dochodzą, a niedobór zatrudnienia w kopalniach stale się powiększa. Łatwiej zapłacić górnikowi 30 srebrników rzeczywiście szkodliwego dodatku, niż skontrolować wysiłki, aby występujące warunki szkodliwe wyeliminować lub przynajmniej ograniczyć. Najłatwiej byłoby oczywiście, zmienić przepisy i normy higieniczne, ale przecież nie o to chyba chodzi w naszym systemie.

Muszę jeszcze wspomnieć o sympatycznym wydarzeniu, które mnie spotkało na półmetku obrad „stolika górniczego”. Pragnąc skonsultować nasz behapowski program, zadzwoniłem do doktora Arwida Hansena — byłego zastępcy głównego inspektora pracy. W odpowiedzi usłyszałem, że brak czasu, wykłady itd., a w końcu pytanie: „Którą stronę pan reprezentuje?”. Zbity nieco z tropu wykrztusiłem, że opozycyjno-solidarnośćową. „To niech pan szybko przychodzi” — usłyszałem w odpowiedzi i po 10 minutach miałem przyjemność poznać najwybitniejszego w Polsce specjalistę w dziedzinie ochrony pracy, wypadkowości i ergonomii. Dr Hansen przyszedł bez wahania na funkcję doradcy w zespole górniczym, przyczyniając się do ubogacenia i rozszerzenia naszego programu, który nie ograniczał się do problematyki górniczej, ale objął wszystkie gałęzie pracy. Jest to szczególnie istotne z tego względu, że zagadnienia ochrony pracy były przedmiotem obrad jedynie górniczego stolika.

Wyrażam nadzieję, że realizacja naszych koncepcji spowoduje znaczącą i trwałą poprawę w tej tak bardzo ważnej dziedzinie.

CZŁOWIEKA

przez 7 lat można było aż tyle zapomnieć?

Wątpliwości budziła postawa części rządowych ekspertów. Głoszone przez nich opinie nie zawsze były zgodne z ich własnym, dotychczasowym dorobkiem naukowym, a oferowane terminy ekspertyz bardzo odległe. Można było odnieść wrażenie, że „okrągły stół” zaskoczył sporo osób wyrwanych nagle z błogostanu. Przecież reformę gospodarczą uśmiguje się w Polsce wdrażać już od kilku lat, a w przemyśle wydobywczym nadal obowiązuje system nakazowo-rozdzielczy i do tej pory nikt nawet nie raczył opracować koncepcji systemu zarządzania i ekonomiczno-finansowego. Czy nas na to stać, jeżeli w każdym dniu kryzysu ponosimy straty 65 mld zł?

ważne są, według mnie, wszystkie.

Ich sformułowanie nie obyło się bez uciążliwego niekiedy targowania nawet o pojedyncze słowa i są dość lapidarne, ale przy realizacji ustaleń będą uwzględniane szczególnie opracowania, przedłożone przez nas w trakcie obrad.

Spotykałem się z wątpliwościami, czy w sytuacji znaczących, narastających przez lata zaniedbań w ochronie pracy i ruin gospodarczej, objawiającej się dochodzącej do 80 proc. dekapitalizacją maszyn i urządzeń, możliwa jest poprawa warunków bezpieczeństwa i higieny pracy?

Z całym przekonaniem odpowiadam, że tak. Przecież bardzo

Komisja nie zapomniła o mnie.

— Ja też pamiętam — powiedziałem, widząc przed sobą trzy Maski.

— Pamięć? — zakpiła Komisja zasłaniając się Maskami.

— Maski zdejmijcie! — powiedziałem kategorycznie.

Usłyszałem śmiech.

— Pamięć, mów! — sztycherzo odezwała się Maska w Okularach.

— On pamięć ma, Nieurodzony! — jakos zgryźliwie odezwała się Maska z Wąsem. W otchłań ciemności raczono! — dodała trzecia Maska. A ja szukałem Żółtych Sznurówek, bezskutecznie. Były tylko same Maski. A gdzie Człowiek w Okularach? Gdzie Oko Komisji? Usta Komisji? Gdzie Notes Drugi Komisji?

Maski mnie otaczały.

— Użyj swego wewnętrznego oka, żeby przeniknąć istotę rzeczy — usłyszałem głos Maski. I zaraz druga Maska odezwała się:

— Dusza może stać się pustą i wchłonąć cały świat.

A jeszcze inny głos:

— To oczywiście aluzja do absolutnej nieświadomości i do wydarzeń makrokosmicznych w mikrokosmosie.

Rozglądałem się za tymi głosami i nie wiedziałem, który głos do której Maski dopasować. Na dodatek, co to za gadanie. Dusza, wewnętrzne oko, absolutna nieświadomość?

— Projekcja, jesteś! — zagrziała Maska.

— Za punkt wyjścia — odezwała się druga, Śmiertelnie Biała Maska.

— trzeba brać tak stan, kiedy rzeczy jeszcze nie zaistniały.

— Wieczna walka istnienia z nieistnieniem! — filozoficznie odezwała się Maska w Okularach.

— To, że ciała są zlokalizowane w czasoprzestrzeni, czyli w czasie i w przestrzeni jest tylko wariacją na temat tożsamości! — mówili obok mnie, jakby mnie nie było. A przecież byłem. Czulem swoją obecność najdotkliwiej.

— On siebie czuje! — odezwała się Maska z Wąsem.

— Nieistnienie czuje istnienie! — kpiąco powiedziała Maska Jajowata.

— On jeszcze nie wie, że ciało może być równocześnie zlokalizowane w kilku miejscach i że może równocześnie uczestniczyć w wielu zdarzeniach, w różnym czasie — z nietajoną zgryźliwością dodała Maska Śmiertelnie Biała.

— W bulgót mnie wpełznął chłecie, w ciemność, w nieistnienie! — zawolałem. I wydało mi się, że widzę, jak moja Zona dotyka mnie i pot ociera z mojej twarzy.

— Już dychać nie mogłeś — powiedziała moja Zona.

— Ja? — zakłólowała nade mną mysz i nietoperz.

— Ty — powiedziała Zona.

— A bańki, a ciało moje, krew moja, spirytus, wata?

— Już czarownica, wiedźma przysięgła, rzekłabys, gadałabys przez noc, noc w noc gadał i gadał. Okieć krzyż Łudu mój ludu obroza pęta druty Syberia trupy język z gardła strzępy kazamaty śmierci lochy skąd to skąd?

— A mysz a nietoperz, gdzie?

— Prześcieradło mokre, zmienić trza.

— Oczy moje, widzę, mrugam, o!

— Mówiliście tak? — słyszę nagle i nie mogę dojrzeć Zony swojej.

— Gdzie ty?

— Mówiliście?

Przedem ną nychylone Maski.

— Zona moja gdzie?

— Projekcja Przyszłości! — lekceważąco odzywa się drugi.

— Jak to? Jaka projekcja? Oko mam, ciało mam, o! — wołam. Wiedziałem, było to, co się zdarzyło. Pot był, bańki, ciało moje, krew sina w bańce, spirytus.

Komisja Maski zwarta.

— Wypadek jasnowidzenia i

OD REDAKCJI: Prezentujemy fragmenty nowej powieści Stanisława Srokowskiego pt. „Chrobaczki”. Powieść ta, drukowana dotychczas w „Kulturze”, „Nadodrze”, „Opolu”, „Kurcie” i szykowana do druku przez kilka innych czasopism, już w momencie pojawienia się w epizodach, mocno zbulwersowała czytelników i wywołała wiele emocji. Ma ona charakter laboratoryjnego intelektualnego i w zasadzie w niczym nie przypomina tradycyjnej narracji literackiej. Być może stąd się biorą wokół niej takie napięcia i ekscytacje. Pragniemy czytelnikom „Polskiej Miedzi” zaprezentować kilka obrazków z książki autorki „Repatriantów”, sądząc, że winni oni z pierwszej ręki zapoznać się z nowym typem obrazowania artystycznego. Powieść „Chrobaczki” ukaże się w najbliższych tygodniach w księgarniach. Informujemy o tym, wiedząc, że nakład „Chrobaczek” jest niewielki i mogą się pojawić, podobnie jak z „Repatriantami”, kłopoty z nabyciem tytułu.

Równocześnie zachęcamy Czytelników do zabrania głosu w sprawie wybranych fragmentów. Autor chętnie wyrazi swoją opinię w tej kwestii, gdy tylko napłyną do redakcji listy. Uprzedzamy jednak, że „Chrobaczki” to powieść wymagająca ogromnego wysiłku myślowego, równocześnie jednak ukazująca pewien typ niekonwencjonalnego rozwoju współczesnej polskiej, i chyba nie tylko polskiej, prozy. Powieść ukaże się w księgarniach, o ile wieść jest prawdziwa, na początku maja. Zapraszamy do lektury!

I jeszcze jedno: Autor przestrzega zbyt młode pokolenie przed „Chrobaczkami”, powieść w całości będzie dozwolona od 33 roku życia, i głównie dla mężczyzn. Lojalnie o tym powiadamy, uzyskując tzw. cynk z Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, gdzie książka zostanie opublikowana. Natomiast drukowany przez nas wyjątek wydaje się być dostępny dla szerszego grona.

prekognicji! — uczenie szeptało.

— Jasnowidzenie i prekognicja są dla niego niewyobrażalne choć praktykowane! Paradoks! — niosły się głosy.

— Owszem, są teorie, które uważane są za absurdalne a przecie wiadomo, że jakaś sytuacja, która jeszcze nie zaistniała i znajduje dopiero w przyszłości, mogłaby się przemieścić jako zjawisko energetyczne i zostać dostrzeżona w teraźniejszości.

Dokoła mnie rozciągało się mnóstwo szaf, skrytek, zamknię-

Na moment zastygł. Trzy Maski zwały się. Czwarła drgnęła.

— Nieskończona całość dzieli się i różnicuje na skończone części! — rzekł i zafurkotał uruchomiony magnetoфон ze szkliszciskami iskrzącymi się szczytami.

— Ale z kolei każdy indywidualny umysł, choć jest w wymiarze materialnym skończony, a przynajmniej skończony dla jednej formy materii, to jednak może obejmować całość obiektywnej rzeczywistości i w ten sposób transcendować czas, przestrzeń i przy-

CHROBACZKI

(Fragmenty powieści)

STANISŁAW SROKOWSKI

tych szuflad, magazynków żelaznych, skarbonek metalowych, jakichś Okularów, Lunet i Maszyn z groźnie sterzącymi Łokciami.

— Dobrze się stało w nauce, że odrzuciliśmy dawno ideę, iż obiektywne i subiektywne aspekty doświadczenia są zasadniczo odrębnymi kategoriami istnienia — mówiono obok mnie, podkreślał, obok, bo dawano mi wyraźniej odczuwać, że pewne zwroty są do mnie skierowane, a inne tylko we wzajemnych rozmowach coś znaczą.

— Tak — Maska Jajogłowa ciągnęła. Tak, teraz bez trudu możemy zaakceptować ideę synchronizacji, chociaż nadal istnieją ludzie pozbawieni wyobraźni i wydaje im się, że nasze teorie są całkowicie bezsensowne, ponieważ nie dostrzegają oni możliwości powiązań pomiędzy różnymi zjawiskami.

— No, cóż — odezwała się Maska z Wąsem — w samej naturze bytu nieskończonego leży ciągle wyzwanie siebie dla bytów skończonych.

Oj, mądrze gadali, mądrze. Aż zateśkniałem za swoją Górą Lodową, która mnie opuściła.

— Tęskni za Przyszłością! — usłyszałem i spojrziałem na boki. Maski patrzyły na mnie z zaciekawieniem.

— W Przyszłości zanurzony teraz, i Przeszłość pragnie zorganizować i przeorganizować swoją. Był nieskończony nie znika mu z jakich wymiarów całkowicie, materialną poświatą przenoszony jest do drugiego wymiaru — mówiono do siebie.

— Po coście mnie tutaj wezwali? — spytałem. Żeby tylko drżać?

czynowość lub — tutaj Maska w Okularach przez chwilę zastanowiła się i kontynuowała — choć, prawdę mówiąc, teoria nieoznaczoności ma swoją wielką przyszłość, jako kategoria poznawcza.

— Ależ to oczywiście, Bohr dawno odkrył, iż falowa i korpuskularna teoria światła znajduje znakomite wyjaśnienie na gruncie wielowymiarowości natury. Na pewnym poziomie wiedzy dwie teorie są niesprzeczne, ba, wzajemnie się tłumaczą i wzajemnie wspierają, są koherentne.

— Och, dżentelmeni, dajmy sobie spokój z dawno zbankrutowanymi intelektualnymi teoriami spod ciemnego znaku Einsteina czy Minkowskiego, w postaci teorii względności. Nauka sama siebie złapała we własną sieć i jak ryba telepała się bez szerszej przestrzeni wyobraźni. Przyszłość absolutna w stożku świetlnym! Absurd! Idiotyzm! — burknęła Jajogłowa Maska. Przecież wiadomo, że według tych kompletnych dziwactw naukowych, żeby nie powiedzieć niekompetencji, absolutna przeszłość rozciąga się poniżej teraźniejszości. W takiej postawie nie ma miejsca na odwrócenie czasowego porządku zjawisk.

— A my wiemy, na przykładzie długo prowadzonych obserwacji w naszym Laboratorium — Szpitalu, iż np. kosmiczne czarne dziury z małymi „dziurami” wydrążonymi przez chrobaka” znikająca przestrzeń, przekształcają continuum jednopojne w continuum wielopojne, co znaczy, że niezależnie od stopnia oddzielenia punktów w konwencjonalnej czasoprzestrzeni można je geometrycznie utożsamić w taki sposób, że moment znalezienia się

w jednym z tych punktów implikuje natychmiast obecność w innym. Zresztą, zanim przejdziemy do badań wezwanego — tutaj Maski obróciły się w moją stronę — możemy dokonać rejestracji zdarzeń na innym polu. Otóż jeden z tych nieszczęśników, który pożegnał już był powłokę ziemską i życie ustąpiło w jego materialnej wersji, przy całkowitym ustaniu wszystkich życiowych funkcji organizmu, gdy pojawił się raz jeszcze na krótko z tej strony materii, opowiedział, co widział. „Wszystko było jasne, słyszałem wyraźnie, ponieważ byłem bezgłowy. Miałem wrażenie, że mógłbym usłyszeć spadające żdźbło trawy”. A oto kobieta, która otarła się o śmierć w znacznym ziemskim: „Była to ogromna beczka, w której panowała ciemność. Pomyślałam wtedy, że zanim wejdziemy w jasność, posuwamy się ciemnym tunelem”. Kobieta która przeżyła zatrzymanie akcji serca, tak opisała swoje doznania: „Znajdowałam się ponad. Nie wiem ponad czym, ale byłam w powietrzu, jakbym nie miała już ciała. Byłam (waha się) ... byłam sobą. Bez ciała. Prawdziwe „ja” znajdowało się w powietrzu, a nie ciało”.

Według dr Ringa 37 procent odczuwanych poznako uczucie ucieczki poza ciało...

Nie wdawajmy się w ocenę języka kolokwialnego badanych, jest on bowiem daleki od precyzji. Co jednak zastanawia, to w naiwny wprawdzie sposób ale jednak określana jakby podwójna obecność, materialna i duchowa, czy cielesna i niecielesna. Naturalnie, trzeba tę rzecz widzieć na poziomie pewnych uproszczeń metodologicznych i poznawczych. Wszakże faktem jest, że nawet cząstkowe badania pozwalają na rozciągnięcie teorii wielowymiarowych ogniw łączących żywe organizmy na różne obiekty. Profesor Sarfatti z kolei proponuje całą hierarchię czasoprzestrzennych kontinów czy pół grawitacyjnych, która przerzuca pomost nad przepaściami między bardzo odległymi punktami i skrajnościami... Jest możliwy — pisze gdzieś profesor Sarfatti — biograwitacyjny mechanizm prekognicji... organizm np. znajdujący się w wyższym stanie świadomości może działając w obrębie swojego lokalnego świetlnego stożka, „przewidywać”, czy po prostu widzieć, przekraczając pole owego stożka, swoją Przyszłość...

Maski na moment odetchnęły, a ja patrzyłem na nie wciąż szukając Twarzy. Bezskutecznie. Czyżby Mądrość bez twarzy była? — zadałem sobie pytanie. Och, Mądrość! Ciemna Mądrość! — pokiwalem głową. Czegóż ta Mądrość ode mnie chce? Nie darmo pewnie gadają, tylko Cel jakiś mają przed sobą. Czyżbym to ja był ich Celem. Ja?! Mądrość wszakże Cel musi mieć! — zarbrzmiał we mnie najwyraźniej obcy głos.

— Ale idźmy dalej — podniosła się Jajogłowa Maska — tajemniczą siłą, która łączy mnogość rzeczywistości, jest świadomość.

— Świadomość? — zapaliła się lampka w mojej głowie. A więc mierzący do tego, czy ja jestem świadomy wszystkiego, co się ze mną zdarzyło. Ależ oczywiście, że jestem świadomy. Pamiętam!

— Ach, pamięć! — odezwała się Maska z Wąsem, jakby czytając w moich myślach. Przebadamy i tę kwestię.

— A więc dali mi do zrozumienia, że mają mnie na oku, i że nie tracą kontroli nade mną! — pomyślałem, ale zaraz usłyszałem. — A pewnie, że nie tracą! — burknęła Jajowata Maska i kontynuowała.

— Wiadomo, jak powiada Reiser, że istnieje „pole kosmiczne”, czyli „niejawny świat”, a może nawet szerzej „niejawny wszechświat”. A u podłoża wszystkiego znajduje się Świadomość.

— Jednak chodzi im o świadomość! — jak najskryciej pomy-

ślalem. I znowu wychwycili.

— Tak, o świadomość chodzi, choć nie tylko! — oznajmiła Jajowata Maska.

— Szpiegują mnie! — skonstatowałem. I zaraz usłyszałem, jak jedna Maska zwraca się ironicznie do innej Maski: Operuje pojęciami na poziomie bytów niższych, a przecież skądinąd wiemy, że dysponuje świadomością wysokiego rzędu.

— I to jest u niego ciekawe, płodne naukowo. Właśnie fenomen wielu przestrzeni świadomości. Można to zjawisko rozpatrywać jedynie na gruncie czasoprzestrzeni nieeuklidesowych. Kolejne wymiary wymagają jakby anektowania dla potrzeb tego typu świadomości wyższych konstrukcji myślowych. Zdaje się, że obserwujemy nieznane albo bardzo rzadkie przypadki rozszczepu czy dezintegracji świadomości nie tyle według klasycznych wzorców, czyli układającej się w wymiarach euklidesowych, ile w wymiarach wielostopniowych, kiedy świadomość rozkłada się na swoje jakby pierwotne składniki, swoiste cząsteczki, atomy, kwanty czy nawet kwarki świadomościowe. W wymienionym przypadku obserwujemy ten proces zarówno w języku oraz w sposobie interpretowania własnych doświadczeń i przeżyć. Przypomnijmy choćby takie przykłady językowe, jak owe słynne już u niego zwroty: Arcydzięgiel w areście... I bachmat popędził przed siebie. Baciarsz zaświatał na palcach... Badrak! Bagnet w bahazję wbili. Zupany z bagazyi, kontusze z tuzinku. Co za bałuch! Jakież bałuch! A to bambry byli, bida, nędza i głód. I bandochy się z nich porobili!

Jajowata Maska przerwała wyliczankę, a mnie ci koreciło, żeby powiedzieć:

— A pewnie, że bambry byli. I co z tego? Bambry, bandochy lepsze niż te wasze balboty. Ino ciepało wasze słycać i mierzwę.

— No właśnie o to nam chodzi — jakby mnie nie słyszał, ciągnął Jajogłowy. Świadomość językowa na poziomie wczesnej ery kształtowania się języka gwarowego, języka gminu. A równocześnie takie zwroty jak: Krzyż wypełnił się głuchą i przerażającą pustką... Z nieżycia się wszystko bierze z nieżycia... Z niemoty wyjdziemy z nieżycia z niepojęcia z niesłów wyjdziemy na świat gdzieś tam mówił, czyli mamy do czynienia choćby w tych dwóch przypadkach z jawną i oczywistą sferą dwu przestrzeni świadomości w tym samym bycie. Można je dopiero zrozumieć na planie wielopłaszczyznowości świata. Czyż nie tak? — Jajogłowy spojrzał na mnie i jakby Maska się uśmiechnęła, jeśli w Masce może być cokolwiek podobnego do uśmiechu. Śmieję się, śmieję! — bąknąłem. Maska Jajogłowego pochylała się ku Masce z Wąsem i ku Masce w Okularach. Maska Śmiertelnie Błada milczała.

— Tak moi drodzy, znaleźliśmy się oto w punkcie, gdzie rzeczywistość przez nas obserwowana, związająca się, jakby w kokonie ukryta, ale i rzeczywistość rosnąca, zmieniająca się od wewnątrz, wewnętrznie wielokrotnie skomplikowana i wewnętrznie pogmatwana wielokrotnie, oświetlana na swoich różnych piętach, poziomach i przestrzennych krzywiznach światłem żywej świadomości, wciąż pozostaje dla nas materią do głębokiej penetracji. Jeden organizm świadomości, a jakże wewnętrznie różnicowany, co najwyraźniej odbija się w sferze językowej.

— Przywołajmy z kolei kilka zdarzeń i sprawdźmy, jak zostały zanotowane przez Pamięć badanego — usłyszałem głos Maski z Wąsem.

— A więc dobierają się jednak do mojej Pamięci. Jednak!

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

POEZJA

NIEDOWIAREK ŻYCIA

niesie go w trumnie świtu
aniol dnia
ze złamanym skrzydłem
południa

niesie go co dzień
jakby głupim był
i po co niesie
niedowiarka życia

żeby chociaż ludzie
kamieniem rzucili
ale nie ma już

porządnego kamienia
w polu też nie pachnie chlebem
jest tylko swąd z niepomienia

EMIL BIELA ANTYSONETY

PÓLTORA CZŁOWIEKA

chłopiec z białą laską a więc
półtora człowieka
każdej niedzieli idzie do kościoła
prosić Boga o cud widzenia czy
przeklinać Boga
by to czynić w świątyni trzeba
mieć odwagę niewidomego

więc nie wiem
a może chce dotknąć Boga
swą białą laską
też nie wiem

wiem natomiast że w domu
swoim otwiera okna
w największy nawet mróz by
wleciały jasne anioły
z ciemnego ciernistego nieba
chce aniołom rzec

że umarli mu oczy a ich ciągle
żywa śmierć
daje mu wiarę w głos i zapach

I TY MOŻESZ BYĆ ZŁODZIEJEM

nie ściga go policja
nie karze sąd boży czy ludzki
jest zwyczajnie porządnym
niczym zapalka wyjęta
z pudełka pełnego ognistych

panienek
a przecież kradnie niewidzialnie
zdrowie radość spokój
czas i ciszę
straszy
że wszyscy
dziś żyjący
za osiemdziesiąt lat
będą
martwi

CZEKAM NA ZLECENIA

Rozmowa z JULIĄ DUBEC, plastyczką z Głogowa, absolwentką
PWSSP we Wrocławiu (dyplom w pracowni architektury wnętrz
i form przemysłowych)



Fot. Piotr Krzyżanowski

— Do Głogowa wróciła pani po studiach, przed dwoma laty. Jak została pani przyjęta przez środowisko plastyczne tego miasta?

— Gdy wróciłam, nawet nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak liczne jest środowisko plastyków Głogowa. Znałam Telemacha Piliśdę, u którego jeszcze przed egzaminem do szkoły wyższej brałam lekcje, a poza nim praktycznie nikogo. Po studiach podjęłam pracę w szkole podstawowej i L.O. Dopiero Gaba Pliniewicz — komisarz prezentacji plastyki profesjonalnej Głogowa '87, dowiedziała się o mnie i zaproponowała udział w przeglądzie. Wernisaż tej wystawy był moim pierwszym spotkaniem z tutejszymi plastykami. Jes-

tem osobą nieśmiałą, zamkniętą w sobie nie utrzymuje więc zbyt kontaktów ze środowiskiem.

— Gdyby w kilku zdaniach przyszło pani podsumować swój dotychczasowy dorobek, powiedziałaby pani...

— ... że nie lubię mówić o sobie i że za wcześnie jeszcze używać słowa dorobek. Nie licząc studiów, wystawiałam swoje prace trzy razy. Praca w szkole pochłania mi bardzo dużo czasu i wyjąłabym psychicznie. Niewiele wolnych chwil pozostaje na pracę własną, a poza tym nie mam do tego odpowiednich warunków. W małym dwupokojowym mieszkaniu nie sposób malować. Wynajmuje, co prawda, pracownię, ale

ma ona zaledwie 10 metrów. Gdy rozstawiam deskę kreślarską muszę chować sztalugi i odwrotnie. Na dodatek pracownia mieści się w szczycie budynku, obok suszarni. Jest to miejsce, do którego ściągają różni ludzie, aby pić tu alkohol. Gdy towarzystwo sobie popije i zaczyna rozrabiać nie sposób się skupić. Czasem aż boję się wychodzić wieczorem z pracowni. W sumie pracuję bardzo mało, zapisuję swoje pomysły. Aktywizuję się tylko, gdy muszę oddać coś w określonym terminie jak np. na przegląd.

— Czy nie żal pani mijającego czasu, czy też postanowiła pani zostać nauczycielką?

— Praca w szkole to stały dochód, a z czegoś przecież trzeba żyć, opłacić mieszkanie itd. Chciałabym ograniczyć liczbę godzin pracy w szkole i zabrać się do realizacji swoich marzeń projektowania wnętrz. Na początku z tego nie sposób się jednak utrzymać. Kto dziś zleca urządzenie swego mieszkania plastykowi? A przecież nie wszystkich zadowala to co mają we własnym domu. Współczesne polskie mieszkania są niemal jednakowe. Na dłuższej ścianie segment, w kącie telewizor, gdzieś tam wciśnięte spanie. To prawda, że budynki i mieszkania są standardowe, że są kłopoty z zakupem jakichkolwiek mebli, że trudno o ładne dodatki. Mieszkania różnicują obecnie tylko dodatki, ktoś zbiera kryształ, inny szkło artystyczne, jeden woli reprodukcje „Słoneczników”, inny „Mony Lis”. Ale nawet w naszych warunkach są sposoby aby mieszkać ładnie i wygodnie. Chciałabym proponować ludziom mieszkanką przystosowane do ich osobowości, stylu pracy, do tego jak chcą wypoczywać. Inne powinno być „em” nauczyciela, inne księgowego, jeszcze inne pracownika huty, kopalni czy lekarza. Myślę o projektowaniu wnętrz łącznie z wymyśleniem formy mebli, oświetlenia. Cóż z tego, że zrobię projekt, gdy tak trudno o kogoś kto go zrealizuje. Dlatego myślę sobie, że do spełnienia moich marzeń i planów konieczna byłaby specjalistyczna spółka. Na razie jednak uczę w szkole i czekam na zlecenia.

Rozmawiała
BOŻENA KOŃCZAŁ

MAM SZUFLADĘ PEŁNĄ PIOSENEK

Od kiedy, z gitarą w rękę, śpiewała przed 70 000 widzów na londyńskim stadionie Wembley, uważana jest za kobiecy odpowiednik Boba Dylana lat 90 czarnoskóra Amerykanka Tracy Chapman. Opowieść o jej sukcesie jest prosta: Tracy wnosi do muzyki pop treść a nie efektowne opakowanie. Jest ona wytwórczynią w zaledwie wysoko techniczowanego showu, w którym bardziej zachwyca kąt padania laserowego błysku niż prawdziwa sztuka. Tracy Chapman zapożycza tęsknotę za piękną, prostą pieśnią. Pierwszy album z utworami zaangażowanymi tej 24-letniej folkowej pieśniarki, dysponującej soczystym altem, rozszedł się w niespełna miesiąc w 2-milionowym nakładzie — i to bez kampanii reklamowej. Utwory z tej płyty od kilkunastu miesięcy utrzymują się na czołowych miejscach światowych list przebojów.

Chapman występuje przeważnie solo, akompaniując sobie na gitarze akustycznej, w stylu dawniejszej Joni Mitchell czy Joan Armatrading. Lecz Tracy jest szorstka, rezygnuje z intelektualnie wyjaśnionego protestu. Dlatego też zawarł z nią kontrakt były menager Boba Dylana — Elliot Roberts.

— Określa się panią jako pieśniarkę folkową, czy to właściwa szufladka?

— Tak i nie. To właściwie trudna sprawa. Pieśniarki folkowe są zazwyczaj, jak wiadomo, białe. Czarne korzenie folku zostały sprzeniewierzone.

— Jak powstają pani teksty? W jednej z piosenek mówi pani, że „samotna kobieta w czterech ścianach nie czuje się pewnie”.

— Teksty piosenek powstają z moich własnych doświadczeń. Zaczęłam pisać piosenki gdy miałam 8 lat. Mam ich w domu pełną szufladę. Na moje teksty wpływa otoczenie, to co widzę, to co czuję.

— Co na przykład?

— Bieda wśród młodzieży. Pochodzę ze środowiska robotniczego z Cleveland. Moi rodzice byli baptystami, rozwiedli się, gdy miałam cztery lata. Matka sama wychowywała mnie i moją starszą siostrę Anitę. Starła się dać

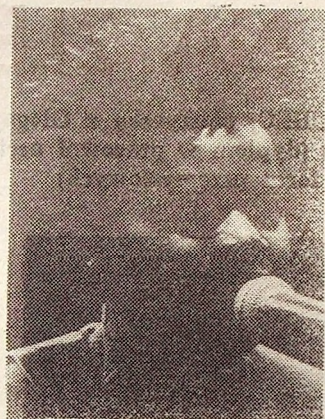
nam, małym dzieciom wszystko, na przykład nauczyliśmy się muzyki, chociaż żyliśmy na skraju minimum socjalnego.

— Czy ma pani osobiste przeżycia związane z rasizmem?

— Tak. W takim świecie się przecież żyje. W Bostonie jest na przykład sprawa południowej dzielnicy, gdzie biali buntują się przeciw temu aby zamieszkali tam czarni. To tylko jedna sprawa, ale jestem przekonana, że czarne kobiety w USA mogą opowiedzieć sto takich historii.

— Czy jest pani feministką?

— Podczas moich studiów dużo pracowałam w organizacji kobiecej, znam więc ten ruch. Ale czarnych kobiet w USA nie re-



prezentuje ani Jesse Jackson ani też ruchy społeczne. One dotyczą białych kobiet. My czarne jesteśmy pomiędzy tym. Dużym problemem czarnych kobiet jest bieda. Wiele z nich żyje na granicy ubóstwa.

— Przed dwoma laty ukończyła pani antropologię. Kto umożliwił pani studia?

— Otrzymałam stypendium miejskie na rzecz pomocy mniejszości w ramach programu, który nazywa się „lepsza szansa”. Interesowałam się różnymi kulturami. Moim szczególnym zainteresowaniem były studia nad Zachodnią Afryką.

— Jak dzisiaj pani się widzieć?

— Mieszkam z przyjaciółką i

moim jamnikiem w apartamencie w Cambridge Massachusetts. Wcześniej przez dwa lata mieszkałam w komunie składającej się z 14 ludzi. Wszystko wytwarzało się tam ręcznie. Zajmowałam się stolarką, garnceciarstwem, tkactwem, gotowaniem. To było ciekawe doświadczenie, wspinałam się jak wspinałam jest pracować własnymi rękami. Na początku tworzyłam muzykę uliczną, a później występowałam w bostońskim klubie studenckim i w lokalach.

— Pani występuje tylko z gitarą...

— Tak, z gitarą czuję się najlepiej. Dzięki niej znajduję prostą drogę do publiczności. Ważne są teksty. Nie zgadzam się na efektowną aranżację, która odbiega od tekstu. Myślę, że jest to problem wielu koncertów rockowych, że nie słyszy się w ogóle słów piosenek.

— Pani muzyka jest typową muzyką kameralną. Śpiewa pani najczęściej dla niewielkiej widowni. Jak przedstawiają się dalsze plany, czy myśli pani o występowaniu w dużych halach?

— Cenię sobie atmosferę i zawsze kładę nacisk na to w jakich warunkach śpiewam. W wielkiej hali nie ma tak ścisłego kontaktu z odbiorcą. Dlatego wolę małe sale, kameralny nastrój.

— Od kiedy pani płyta rozeszła się tak znakomicie i zyskała olbrzymią popularność, mówi się o tym, że to właśnie pani nadaje ton muzyce folkowej, że dzięki Tracy Chapman przeżywa ona swój renesans, jest znowu modna. Jak się pani czuje jako osoba nadająca impuls nowej tendencji?

— Nie jestem typem człowieka reagującego na trendy. Słyszałam, że moja muzyka stała się modna, ale nie jest to żadne odkrycie. Znam wielu muzyków, którzy od dawna uprawiają ten rodzaj muzyki. Są wspomniani, ale firmy fonograficzne przez lata tego nie dostrzegały.

— Czy nie boi się pani za szufladkowania?

— Najbardziej boję się dojeżdżać do celu moich marzeń, bo wtedy nie będzie już nic.

Tłum. z „Brigitte” bmk

Z NOTESU MILICYJNEGO

● 31.03 w Lubinie w godzinach wieczornych Krzysztof W. po wybiegu szczyby wszedł do sklepu przy ul. Małomickiej i z nie ustalonych przyczyn, przy pomocy siekiery, zdewastował wyposażenie i zniszczył artykuły spożywcze o łącznej wartości około 2 mln zł. Sprawcę zatrzymali przypadkowi przechodnie i przekazali funkcjonariuszom MO.

● w Legnickim Polu 11-letnia Alina M. usiłowała wskoczyć z tyłu na siodło ciągnika ursus i została wciągnięta przez tylne koło pod białnik, w wyniku czego doznała złamania nogi oraz ogólnych potłuczeń. Poszkodowaną przewieziono do szpitala.

● w Legnicy skradziono samochód żuk, który następnie porzucono na terenie Głogowa.

● 1.04 w m. Kawice gm. Prochowice Wojciech J. kierując fiatem 126p z nie ustalonych przyczyn zjechał na lewą stronę jezdni i zderzył się czołowo z jadącym w przeciwnym kierunku samochodem lada kierowanym przez Franciszka P. Kierujący fiatem doznał złamania obu nóg i ręki, a kierowca lada złamania nosa. Pojazdy zostały uszkodzone na sumę około 4 mln zł.

● włamano się do pomieszczeń „Empiku” w Legnicy. Skradziono papierosy, gumę do żucia i inne przedmioty.

● 2.04 w Głogowie na gorącym uczynku włamania do samochodu fiat 125p zatrzymano 19-letniego Krzysztofa K. Sprawca uszkodził stacyjkę w samochodzie.

● 3.04 włamano się do sklepu butlik w Legnicy przy ul. Skarbowej. Skradziono towary wartości kilkuset tysięcy złotych. Milicja zatrzymała sprawców kradzieży — sześciuosobową grupę uciekinierów z domów poprawczych w wieku 16—17 lat.

● w Przemkowie dwóch szesnastoletnich chłopców włamało się do sklepu warzywnego skąd zabrali artykuły cukiernicze i piekarnicze.

● w Legnicy, podczas remontu budynku przy ul. H. Sawickiej, pod podłogą strychu znaleziono cztery pistolety i różnego rodzaju amunicję. Broń i amunicja zawinięte były w gazety z okresu II wojny światowej.

● 4.04 w Legnicy przy ul. Rewolucji Październikowej powstał pożar, którego przyczyną było zwarcie w instalacji elektrycznej telewizora. Straty oblicza się na 1 mln zł.

● w Głogowie włamano się do mieszkania Jolanty S. Skradziono dwa kożuchy, telewizor, dwa radiomagnetofony i inne przedmioty.

● do RUSW w Głogowie przegrodzono nieznanego chłopca w wieku 15—16 lat, niedorozwiniętego umysłowo, wydającego nieartykułowane dźwięki i nie posiadającego żadnych dokumentów. Chłopca umieszczono w szpitalu.

● 5.04 w Legnicy został pobity 20-letni Robert A., któremu następnicy skradli następnie 16 płyt gramofonowych, słuchawki i inne przedmioty.



GLÓD

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „PM” nr 4/89 z dnia 26.01.89 r. informuję, że przyjmujemy Wszę krytykę za służną.

Zamówiony asortyment potraw oferowanych w barze „Przymak” i Barze Szybkiej Obsługi może być częściowo usprawnieństwiony zwiększoną absencją chorobową personelu.

W restauracji „Lutnia” wymieniono okładki jadłospisów i zobowiązano kierownictwo do szczególnej dbałości o higienę i estetykę sprzedaży. Znajdujące się na sali konsumpcyjnej franki nie

są żółte z brudu, tylko są koloru beżowego.

Restauracja „Ratuszowa” w bm. została przekazana w ajencję, wraz ze zmianą kierownictwa sytuacja w lokalu powinna ulec poprawie, chociaż trudno oczekiwać, że nieteraźli konsumenci przestaną okupować wejście do lokalu.

Bar „Przymak” jest zakładem niarentownym, obroty w dni wolne od pracy stanowią ok. 25 proc. obrotów uzyskiwanych w dni robocze, uruchamianie zakładu w niedzielę powoduje pogłębienie deficytu lokalu. W niedzielę czynny jest Bar Szybkiej Obsługi oraz restauracja „Ratuszowa” i „Lutnia”, które również oferują dania dietetyczne.

Przeprowadzono ostrzegawcze rozmowy z kierownikami kontrolowanych zakładów, natomiast służby branżowe zobowiązano do zwiększenia nadzoru nad działalnością tych zakładów.

Wiceprezes Zarządu mgr inż. CZESŁAW DOROŻKO

AUTOBUS

Zawiadamia się, że wniosek, który ukazał się na łamach naszego tygodnika w notatce pt. „Apel do PKS” (nr 7 z dnia 16 lutego br.) w sprawie wydłużenia kursu relacji Lubin — Świe-

radów z godz. 9.45 do Czerniawy nie może być załatwiony w ustawowym terminie, ponieważ wymagane są uzgodnienia pomiędzy dyrekcją KPKS Zielona Góra i Wrocławiem.

W celu rozpatrzenia tej sprawy wystąpiono z propozycją do DO KPKS w Zielonej Górze. Przewidywany termin załatwienia wniosku — 28 maja 1989 r.

O sposobie załatwienia sprawy w tym terminie zawiadomimy odrębnym pismem.

I z-ca dyrektora
PKS O/Lubin
JOZEF KOWALCZYK

W nawiązaniu do naszego poprzedniego pisma (w związku z notatką pt. „Apel do PKS”, która ukazała się na łamach „PM”, oddział Krajowej PKS w Lubinie informuje, że w rozkładzie jazdy na lata 1989—90, który obowiązować będzie od 28 maja br., kursy relacji Lubin — Świeradów Zdrój z godz. 9.15 (powrót 14.30), wydłużony będzie do Czerniawy Zdrój. Przyjazd do Czerniawy nastąpi o godz. 12.33, zaś odjazd o godz. 14.03.

I zastępca dyrektora
JOZEF KOWALCZUK

I ZNÓW ZA 3 PKT!

Tym razem wszyscy sympatycy lubińskiej piłki nożnej zgodnie liczyli na zwycięstwo Zagłębia za 3 pkt. i... nie zawiedli się! Ich pupile „wykonali plan” w 100 procentach, pokonując na stadionie GOS drużynę Arki Gdynia 3:0 (1:0).

Mimo fatalnej pogody (padający deszcz) prawie 6 tys. kibiców z uznaniem kwitowało udane zagranie gospodarzy. Przewodnik tabeli zademonstrował w niedzielę grę na dobrym poziomie, mając przez 90 minut wyraźną przewagę. W pierwszej połowie jednak jakoś nie wychodziło, widoczny był brak Marciniaka (boleśna kontuzja nogi na treningu). Składne akcje gospodarzy w większości kończyły się na przedpolu Arki. Nikt z napastników nie decydował się na oddanie strzału z odległości 16—20 m. Chcieli „wjechać” do bramki. Pierwszy gol padł w 22 min. po rajdzie lewym skrzydłem Szewczyka. Ograł on dwóch obrońców i prawie z linii autowej posłał piłkę na pole karne gości. Piłka przelebowała nad bramkarzem, a nadbiegający Kudyba skierował ją

głową do siatki. Dalsze wysiłki gospodarzy podwyższenia wyniku nie dały jednak rezultatów. Po zmianie pół gra się wyraźnie ożywiła (przesiał padać deszcz) i już w 47 min. Zejer zdobywał drugiego gola. O końcowym wyniku przesądził rzut karny. Kujawa nie dał żadnego szans bramkarzowi Arki i zdobył trzeciego gola.

Zwycięstwo za 3 pkt. powiększyło przewagę Zagłębia nad drugą drużyną w tabeli — Piastem Nowa Ruda do 12 pkt. i warszawską Gwardią do 13 pkt.

Zagłębie grało w składzie: Koszarski, Góra, Kujawa, Pietrzykowski, Ciliński, Szewczyk, Wójcik, Zejer, Ptak, Kudyba, Godlewski.

Kolejnym przeciwnikiem w niedzielę będzie Zawisza Bydgoszcz. W rundzie jesiennej właśnie wojskowi ze stolicy Pomorza wygrali niespodziewanie w Lubinie 1:0. Będzie okazja do rewanżu! Bydgoszczanie, którzy z powodu zatrucia pokarmowego piłkarzy, rozegrali do tej pory tylko 17 spotkań, mają aktualnie 22 pkt. Teoretycznie więc przewaga Zagłębia nad niedzielnym rywalem wyno-

si 7—10 pkt., ale — jak pamiętamy — zwycięstwo wojskowych na stadionie GOS było wynikiem słabszego dnia gospodarzy, a nie dobrej gry gości. Liczymy, że lubinianie wykażą w kolejnym meczu swoje walory — skuteczność i konsekwentną grę do końcowego gwizdka i wrócą do Lubina chociaż z 1 punktem!

☆

Wreszcie ruszyli do udanego ataku górnicy z Polkowic. Po meczu, stojącym na dobrym III-ligowym poziomie, wygrali w Nowej Soli z Dozametem 4:3, prowadząc nawet 3:1. Pierwsza połowa zakończyła się remisem 1:1. Bramkę w tym okresie zdobył dla Górnika Rudy w 20 min. — najlepszy piłkarz na boisku. Dalsze gole zdobyli: Mencil — w 47 min., Głowacki — w 58 min. i Stępień w 84 min.

Górnik wystąpił w składzie: Pawlaczek, Kotowski, Wojtkowski, Pisz, Charko, Ajs (od 65 min. Karmeliła), Głowacki, Mencil (od 76 min. Stępień), Pierończyk, Rudy.

Lider tabeli, legnicka Miedź ma już 5 pkt. przewagi nad Victorią Wałbrzych, po zwycięstwie w Oleśnicy z Pogonią 2:0. Przez cały mecz legniczanie mieli wyraźną przewagę i mogli wygrać w jeszcze wyższym stosunku.

Miedź grała w składzie: Wichlacz, Stacewicz, Kajdan, Cymbala, Mendryk, Muranowicz, Walowski, Wiśniewski, Michalski (od 64 min. Gajdzis), Wójcik (od 55 min. Bzdyk), Kochanek. Bramki zdobyli: Wójcik i Gajdzis.

Również bardzo dobrze spisali się górnicy. W wyjazdowym meczu w Kluczborku Chrobry pokonał zespół KKS 2:1. Bramki zdobyli: Musielak w 65 min. i Gałka z karnego w 78 min.

Po tym zwycięstwie Chrobry awansował na 4 miejsce w tabeli — 19 pkt., a Górnik Polkowice zajmuje 11 pozycję — 12 pkt.

M. MACH.

19 bm. odbędzie się druga tura piłkarskiego Pucharu Polski. Stal Chocianów spotka się z Górnikiem Polkowice a Górnik II Polkowice zmierzy się z Kuźnią Jawor. Początek o godz. 16.

16:4 z gdańskim Stoczniovcem

Pięściarze Zagłębia pokonali w niespełną godzinę zespół Stoczniovcem Gdańsk 16:4. Niestety, aż trzy walki nie odbyły się. Gospodarze oddali punkty w walce lekkoopólniej, a Zajdel i Misiak otrzymali punkty walkowerem. Najprzyjemniejszym więc momentem w hali przy ul. Składowej było wręczenie medalistom mistrzostw Polski pięknych pucharów i dyplomów wraz z wiązkami kwiatów.

Jedynie dwa, trzy pojedynki mogły się odbyć — Oczerklewicz, który po krótkim „urlopie” rozpoczął normalny trening. Lubinianin zmierzył się z Leszczyńskim i po emocjonującej walce wygrał jednogłośnie. Podobaly się także walki Strzechowskiego z Ci-

chockim i Zb. Siwaka z Gęślakiem. Nasz półciężki z trudem zdołał utrzymać w końcówce przewagę wywalczoną w I starciu. Prawie 2-metrowy bokser z Gdańska okazał się dobrze wyszkolonym technicznie zawodnikiem. Zb. Siwak ma wyraźnego pecha do sędziów. Zdaniem większości obserwatorów, lubinianin był lepszym pięściarzem, zadał więcej celnych ciosów. Sędziowie wypunktowali jednak remis. Pozostałe walki trwały zbyt krótko, by można było ocenić aktualną formę poszczególnych zawodników.

Wyniki techniczne: Oczerklewicz wygrał 3:0 z Leszczyńskim, Zajdel otrzymał punkty walkowerem, Rudzkiemu został poddany

w II starciu Urbaniak. Zb. Siwak zremisował z Gęślakiem, H. Rychłowski z Gdańska wygrał walkowerem, Kret pokonał 3:0 T. Rychłowskiego. Młody lubinianin czyni systematycznie postępy i staje się mocnym punktem Zagłębia. Zgierskiemu został poddany Nawrocki, Misiak otrzymał punkty bez walki, Strzechowski po wyrównanym pojedynku zremisował z Cichockim, Zarenkiewicz wygrał przez rsc w I starciu z Buczkowskim.

Zagłębie po niedzielnym meczu awansowało na 5 pozycję w tabeli I ligi. Kolejnym przeciwnikiem lubińskiego zespołu będzie w niedzielę warszawska Gwardia. W stolicy trudno będzie zdobyć punkty, tym bardziej, iż Wardzala pozostał w RFN, mimo wyra-

źnego przyrzeczenia, iż zjawi się ponownie w Lubinie. Zrezygnowano ostatecznie z Kucharzewskiego. Największym jednak ciosem w lubińską drużynę jest powołanie Misiaka do wojska. Mistrz Polski będzie występował w barwach Legii, której sytuacja w I lidze jest niezbyt pewna i usiłuje się ona ratować. Czy jednak kosztem Zagłębia?

☆

W Orenburgu przebywała 5-osobowa grupa młodych pięściarzy z woj. legnickiego. Tomasz Frydrych wygrał jedną walkę z Borganowem, Waldemar Kuczyński pokonał Ganięwa i Mitrofanowa, Andrzej Tawrel wygrał z Dofinowem, a Robert Milewicz pokonał Skonilowa.

JEST SZANSA NA MEDAL

W dniach 22 i 23 bm. w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubinie odbędzie się pierwszy z czterech turniejów grupy „A” i ligi tenisa stołowego mężczyzn. O tytuł mistrza Polski walczyć będą drużyny: AZS AWF Gdańsk, AZS Gliwice, Victorię Wałbrzych i Zagłębie.

O przygotowaniach do tej imprezy i o perspektywach lubińskiej drużyny mówi trener Zagłębia Waldemar Chądzyński.

— I-ligowy zespół Zagłębia przebywał na 10-dniowym zgrupowaniu.

— Lubinśki turniej rozpoczyna decydującą walkę drużyn męskich o tytuł mistrza Polski. Faworytami są akademicy z Gdańska i Gliwic. O brązowy medal toczyć się będzie walka między Victorią a nami. Zaplanowaliśmy 10-dniowe zgrupowanie na Górnym Śląsku, gdzie zmierzaliśmy się z zawodnikami AZS Gliwice, GKS Jastrzębie i Górnika Czerwionka. Taki cykl przygotowań pozwolił moim zawodnikom do-



WALDEMAR CHĄDZYŃSKI

brze się przygotować do ciężkich pojedynków turniejowych.

— Jak przedstawia się aktualny skład kadry?

— Drużyna występować będzie w tym samym zestawieniu jak dotychczas, a więc: Jerzy Florczak, Leszek Goliński, Grzegorz Sieracki, Kazimierz Wiszowaty,

Artur Mularczyk oraz Zbigniew Ceraży i Piotr Kowalczyk. Kazik Wiszowaty przebywał ostatnio w Gdańsku w ośrodku przygotowań olimpijskich. Sądzę, iż zawodnik ten powinien wkrótce znaleźć się w krajowej czołówce.

— Coraz głośniejsze w Lubinie o pozyskaniu czołowego tenisisty stołowego Victorię Piotra Korusa.

— Kłopoty wałbrzyskiego klubu są wszystkim znane. Po zakończeniu rozgrywek o mistrzostwo I ligi Piotr Korus zasili lubińskie Zagłębie. Obecnie zgłosił już akces i chce występować w barwach Zagłębia. Myślę, iż pertraktacje z kierownictwem Victorię zakończą się pomyślnie. Będzie to poważne wzmocnienie naszej drużyny, która w przyszłym sezonie powinna walczyć już o najwyższe trofea.

— Zespół kobiecej Zagłębia walczy o utrzymanie się w I lidze?

— Niestety, nasze panie walcą o utrzymanie się w lidze. Również w dniach 22 i 23 w Tarnobrzegu zmierzą się z zespołami: Burzy Wrocław, Włók-

niarza Aleskandrów, Siarki Tarnobrzeg o miejsca od 5 do 8. Spodziewamy się, iż Dorota Djaczyńska, Helena Koziol, Beata Pilarczyk, Jolanta Nalazek i Beata Posońska, które przygotowywały się do tych turniejów w Lubinie, wykażą lepszą formę niż w spotkaniach ligowych, zwłaszcza Dorota Djaczyńska. Jak potoczą się pojedynki w Tarnobrzegu trudno przewidzieć, wszystkie drużyny reprezentują podobny poziom.

— W ZSRR przebywała reprezentacja okręgu juniorów.

— Na zaproszenie władz Orenburga, zaprzyjaźnionego z Legnicą, przebywała w tym mieście reprezentacja młodych tenisistów stołowych. Doskonale spisał się nasz wychowanek Piotr Kowalczyk, który zajął pierwsze miejsce. Jest to duży sukces juniora Zagłębia Lubin.

— Dziękuję za rozmowę.

M. MACHNICKI



XXII KACZAWSKI

Ze sporym wyprzedzeniem (brawo!) ukazał się regulamin tegorocznego 21. już Rajdu Kaczawskiego Górników i Hutników Miedzi. Odbędzie się on w dniach 19-21 maja na siedmiu jedno- i trzydniowych trasach Gór Kaczawskich i Pogórza Kaczawskiego. Meta rajdu znajduje się będzie na polu biwakowym pod Ostrzycą.

Organizatorem rajdu jest jak zwykle Oddział Zakładowy PTTK „Hutnik” przy Hucie Miedzi „Legnica”, a patronują mu Kombinaty Górniczo-Hutnicze Miedzi w Lubinie i Huta Miedzi „Legnica”. W rajdzie tradycyjnie uczestniczyć może poza pracownikami

mi z zakładów kombinatu i ich rodzinami, także młodzież szkolna. Termin zgłoszeń, które przyjmowane są w HM „Legnica” p. nr 34, tel. 65-424 upływa z dniem 1 maja.

Rajdowe trasy zostały starannie dobrane i wydają się atrakcyjne. Oto one:

Trasa nr 1. 3-dniowa — „Grzbietem Gór Kaczawskich”. Start: Janowice Wielkie (19 V g. 9.00) — Radomierz — Baranów — Przel. Widok — Dziwiszów (nocleg) — Okole — Leśnik — Rogatka — Babiniec — Tarczyn (nocleg) — Wleń — Balczyzna — Ostrzyca.

Trasa nr 2. 2-dniowa — „Szlakiem dawnego górnictwa i hutnictwa miedzi”. Start: Kozów PKP (20 V g. 9.00) — Prusice — Leszczyna — d. kop. „Le-na” — rez. Wileza Góra — Jerzmanice Zdrój — Sępów — Nowy Kościół — Pielgrzymka (nocleg) — Proboszczów — Ostrzyca.

Trasa nr 3. 2-dniowa — „Dolną Bobru”. Start: Jelenia Góra PKP (20 V

g. 9.00) — Wzgórze Krzywoustego — Perla Zachodu — J. Wrzeszczyńskie — Pilichowice Zapor — Radomice — Wleń — Łupki — Marczów (nocleg) — Przedziedza — Balczyzna — Ostrzyca.

Trasa nr 4. 2-dniowa — „Grzbietem Gór Kaczawskich”. Start: Wojciszów Górny PKP (20 V g. 10.00) — Przelęcz Komarnicka — Przelęcz Widok — Okole — Leśnik — Rzęśnik (nocleg) — Proboszczów — Ostrzyca.

Trasa nr 5. 2-dniowa — „Przez Chrośnickie Kępy”. Start: Dziwiszów (20 V g. 8.30) — Płoszyna — Chrośnickie Kępy — Chrośnica — Rzęśnik (nocleg) — Posepsko — Balczyzna — Ostrzyca.

Trasa nr 6. 2-dniowa — „Przez Wał Oklański i Zamkowy Las”. Start: Oklany PKP (20 V g. 9.00) — Iwiny — Jurków — zamek Grodziec — Nowa Wieś Grodziska (nocleg) — Czaple — Rochów — Ostrzyca.

Trasa nr 7. 1-dniowa — „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Start: Zamek Grodziec (21 V g. 8.00) — Nowa Wieś

Grodziska — Czaple — Rochów — Ostrzyca.

Kierownictwo rajdu sprawują doświadczeni działacze „Hutnika” — p. Józef Indeka i mgr inż. Stanisław Smigiel. Sekretarzem rajdowi mgr Krystyna Weneka, a funkcje kwatermistrza pełnić będzie Sławomir Indeka. Grupy rajdowe prowadzić będą: Ryszard Stachowicz, Janusz Janczyński, Andrzej Wilaszkiewicz, Halina Tarkowska, Marek Sadekiewicz, Mirosław Dziedziński i Andrzej Kowalski.

Ostrzyca, u stóp której odbędzie się zakończenie rajdu, jest najwyższym wzniesieniem Pogórza Kaczawskiego (250-300 m n.p.m.). Jej szczyt to zastępy czop lawy wulkanicznej w kominie czynnego ok. 2 mln lat temu wulkanu. Prowadzi nań prawie 300 bałzaltowych stopni.

W przeszłości Ostrzyca była prastawiańskim ośrodkiem kultu słońca. Jest pięknym punktem widokowym.



Plamy z kawy wywabia się alkoholem zmieszany pół na pół z wodą z dodatkiem niewielkiej ilości octu. Spłukać wodą z dodatkiem wody utlenionej. Butelki po oleju myjemy pokrojonym w kostkę surowym ziemniakiem.

Ziemniak wrzucić do butelki, zalać ciepłą wodą, potrząsnąć. Zabieg można w razie potrzeby powtórzyć. Białe sweterek, żółknięty po wielu praniach, można jeszcze uratować. Trzeba zmoczyć go, wycisnąć i włożyć na całą noc do zimnego roztworu mocnej herbaty (przecedzonej przez gęste sitko). Sweterek stanie się beżowy, a więc praktyczniejszy. Natomiast próby wybielenia go „Bielnarem” nie pomagają, nie wróci mu pierwotnego koloru. Meble zaatakowane przez korniki dobrze jest pocierać

codziennie przekrojoną cebulą. Po dwóch tygodniach robimy tydzień przerwy i zabieg wznowiamy. Korniki i kołatki można zwalczyć preparatem składającym się z 10 łyżek nafty, 10 łyżek terpentyny i 1 czubatej łyżeczki naftaliny. Za pomocą strzykawki wprowadzamy płyn do każdego otworka i zalepiamy go odrobiną rozgrzanego wosku. Można też wstrzykiwać samą terpentynę, ale „kuracja” potrwa dłużej. Gdy zauważymy podczas ucierania, że masa do tortu zaczyna się warzyć, należy na-

czynnie wstawić czym prędzej do garnka z wrzącą wodą i lekko podgrzewając kręcić w drugą stronę. Gdy zwarzy się majonez, nie należy go wyrzucać, tylko dolewając małą ilość oleju też kręcić w drugą stronę. Plamy po smarze i smole czyszcimy się roztworem 3 łyżek spirytusu i 1 łyżki terpentyny. Mieszanką tą pocieramy zaplamione miejsce. Plamy po gumie do zucia na białym prześcieradle wywabia doskonale rozpuszczalnik „Terpin”.



SALATKA Z FASOLI

1 puszka fasoli w ziarnach, 1 łyżka czosnku (niekoniecznie), sok z cytryny, sól, natka pietruszki. Fasolę odcedzić z zalewy i wyłożyć na salaterkę. Zmiażdżyć obrany

czosnek z solą, włożyć do kubeczka i wlewać do niego mieszając około 2 łyżek oleju sojowego i nieco soku cytrynowego do smaku. Gotową salatkę zmieszać z tym sosem i posypać na wierzchu posiekaną natką pietruszki. Jeśli do takiej salatkki dodamy 2 jajka na twardo pokrojone w grubą kostkę lub starty na tarce żółty ser, będzie to pełne danie kolacyjne. Bez dodatków — podajemy ją do wędlin albo mięs na zimno, np. gdy chcemy uroczystość podjąć gości.

MAZUREK — (nie tylko świąteczny)

Ciasto: 30 dag mąki, 10 dag cukru pudru, czwartka margaryny palmy, 1 jajko, 1 żółtko, cukier waniliowy. Wypisać mąkę na stolnicę, formując kopczyk. Dodać do niego wyjętą prosto z lodówki margarynę i posiekać nożem. Następnie wsypać cukier i cukier waniliowy lub żółtko i zagnieść ciasto nie wyrabiając zbyt długo. Po oziębieniu przez 1 godz. w lodówce, rozwałkować i przenieść na wysmarowaną blachę. Wstawić do

mocno nagrzanego piekarnika na ok. 20 min. Powinno być lekko złote. Polewa: garść rodzynków, garść migdałów lub orzechów, 3 łyżki skórki pomarańczowej smażonej w cukrze, 10 dag cukru pudru, 1 białko, pół cytryny, 3 dag kakao. Cukier puder utrzeć z białkiem drewnianym tłuczkiem. Kiedy masa stanie się gęsta i lekko błyszcząca, wcisnąć sok z cytryny i dodać rozmieszane z odrobiną mleka kakao. Na wystudzony spód mazurka wsypać bakalie (posiekane), a na to wlać stygnący lukier czekoladowy i zastudzić.



Zdominowani przez rodzimą, meblarską pseudonowoczesność, latami pozbywaliśmy się pięknych, starych mebli, sprzedając je za grosze, wyrzucając na strych lub wynosząc do piwnicy. Jeśli są tam jeszcze, najwyższa pora przywrócić je do łask, ponieważ aktualna

moda wnętrza coraz częściej wraca do „mebli z epoki” lub do ich udanych kopii. Zestawione z nowoczesną produkcją fabryczną przydadzą naszym mieszkańcom nieco oryginalności, a ich efektowny kształt doskonale będzie współgrał z meblami typowymi, co często oznacza, niestety, rzeczy tandetne i tuzinkowe. Jest bardzo wiele możliwości zaaranżowania wokół takich staroci przytulnego, ciepłego wnętrza. Jeśli będą to meble typu wiejskiego np. stary kredens czy komoda — ściana przy której stoją może być ozdobiona

ludowym deseniem kwiatowym, można też powiesić obok wiejskiej pejzaż w starej ramie lub po prostu postawić jakąś zielen w kamiennej misie. Obok — tapczan przykryty kapą ze ścieńców bawełny i kolorowy dywanik — szmaciak na podłodze. Okno może zdobić firanka-zazdrośka z cienkiego płótna, a ramę okienną pomalujemy na żywy kolor. Sekretarzyk lub komoda typu „miejskiego” można natomiast łączyć z każdym niemal sprzętem nowoczesnym, od mebli przedwojennych, do — znów modnych — mebli tużpowojen-

nych. Znakomitą uzupełnieniem będzie stylowy świecznik, stara koronkowa firanka, dywan o tradycyjnych, perskich wzorach a także bukiet z suszonych kwiatów. Doskonale łączyłby stary z nowym jest w mieszkaniu zieleń. Warto o niej pamiętać, choć wymaga ona czasochłonnych zabiegów. Wszystkie te starocie muszą być oczywiście, zanim postawimy je w pokoju, strannie wyczyszczone i odmalowane półmatowym lakierem.



OBŚLUGA I KONTROLA UKŁADU CHŁODZENIA

Układy silników chłodzonych powietrzem nie wymagają w zasadzie żadnej obsługi. Okresowo należy sprawdzić stan paska napędu wentylatora i jego napięcie oraz działanie termostatu (np. fiat 126p).

Obsługa i kontrola wodnego układu chłodzenia polega na sprawdzeniu poziomu cieczy w chłodnicy, szczelności układu chłodzenia, napięcia paska wentylatora, działania termostatu. Współczesne samochody wyposażone

są w tzw. zamknięty układ chłodzenia. Różni się on od zwykłego (połączony z atmosferą przez zaworki ciśnieniowe w pokrywę wlewu) tym, że jest wyposażony w dodatkowy zbiornik wyrównawczy cieczy chłodzącej, połączony przewodem z wlewną chłodnicy. Pary cieczy przechodzą do zbiornika, w którym się skrapla. Poziomą cieczą w chłodnicy wyrównuje się samoczynnie ze zbiornikiem wyrównawczym. Obsługa takiego układu polega na sprawdzaniu poziomu cieczy w zbiorniku wyrównawczym.

W niektórych samochodach (np. FSO 1500) pasek razem z piastą włączony jest samoczynnie przez elektromagnes sterowany wyłącznikiem ciepłym dopiero w chwili, gdy temperatura cieczy chłodzącej osiągnie określoną wartość (około 90 st. C) i wyłączany, gdy spadnie poniżej określonej wartości (około 80 st. C). Urządzenie takie przeciwdziała przedchłodzeniu silnika (silnik szybciej się nagrzewa). Obsługa takiego wentylatora polega na utrzymaniu w czystości kolektora oraz okresowym sprawdzaniu zużycia szczotek. W razie wa-

dlugiego działania urządzenia naprawy powinno się wykonywać w warsztacie specjalistycznym.

Coraz częściej w samochodach są stosowane elektryczne silniki napędu wentylatora (np. polonez, lada). Zasada działania jest podobna do wyżej opisanego układu (różnica polega na tym, że wyłącznik cieplny włącza w tym przypadku silnik wentylatora a nie elektromagnes).

Wykryte nieszczelności w układzie chłodzenia należy usunąć. Uszkodzona chłodnicę należy wymontować i przekazać do naprawy (lutowania). Nieszczelności w połączeniach przewodów likwiduje się przez dociśnięcie zacisków mocujących.

Wskutek niedomagań termostatu zmniejsza się sprawność układu chłodzenia. Temperatura wody chłodzącej szybko wzrasta, mimo że woda w chłodnicy jest zimna. Termostat sprawdza się w naczyniu z gorącą wodą. Zawór termostatu powinien zacząć otwierać się w temperaturze 80-95 st. C, a całkowicie otworzyć w temperaturze wody 96 st. C. Uszkodzony termostat wymienia się na nowy.

Osady kamienia kotłowego w układzie chłodzenia pogarszają wymianę ciepła między chłodnicą a otaczającym powietrzem, co powoduje przegrzewanie się silnika i związane z tym następstwa oraz stałą skłonność cieczy chłodzącej do wrzenia w chłodnicy.

Kamień kotłowy w układzie chłodzenia jest zjawiskiem niekorzystnym również dlatego, że usuwanie go jest operacją trudną i kłopotliwą, niechętnie wykonywaną przez zakłady obsługowe. Tworzy się on wskutek wytrącania z wody soli mineralnych wapniowych i magnezowych. Z tych względów do chłodnicy wskazane byłoby stosować wodę destylowaną lub przegotowaną.

Kłopotów z czyszczeniem układu chłodzenia unika się stosując płyn borygo. Jest to roztwór glikoli w wodzie, wzbogacony inhibitorami korozji, o temperaturze krzepnięcia -40 st. C i temperaturze wrzenia 105 st. C. Płyn borygo można eksploatować przez cały rok, uzupełniając jego ubytki świeżym płynem lub wodą destylowaną (w niewielkich ilościach).

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWANTEK — 1989-04-13

9.25 „Ośmiornica” (5) — serial sensacyjny prod. włoskiej.
10.05 „Polskie zdroje” — Muszyna.
10.25 „Kwant” oraz kino Kwanta: „Edisonowie” — serial prod. angielskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Poligon.
17.55 „Jaki będziesz prezydentem” (2).
18.20 Sonda.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Ośmiornica” (6) — serial sensacyjny prod. włoskiej.
21.05 „Pegaz”.
21.55 „Ludzie rodzą” — film dokumentalny.
22.15 Prezydenci.
22.45 Dt — echa dnia.
23.05 Język francuski (24).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (24).
17.30 Do szkoły pod górą.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Strachy na Lachy” (3) — serial animowany.
19.30 Kino „Puls”.
20.00 Wojciech Faagor — rozmowy o malarstwie.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Zaskoczyła mnie noc” — film prod. CSRS.
23.55 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1989-04-14

9.25 Dt — dodatek gospodarczy.
9.40 „Sto pierwszy” (cz. 2 — ostatnia) — film fab. prod. ZSRR.
10.05 „Mieszkac”.
10.25 „Rabbit” — teleturniej.
10.50 Okienko Pankraciego.
11.15 Teleexpress.
11.30 Gospodarka dla ludzi.
11.50 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.15 Telewizyjny film dokumentalny: „Trakt pamięci”.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Anna tysiąca dni” — dramat historyczny prod. angielskiej.
22.25 „Czas”.
23.00 Dt — echa dnia.
23.15 „Ludzie przeciw: sobie” — II wojna światowa — 39-45” (2) — serial dokumentalny prod. francuskiej.
0.05 Zakonczenie programu.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (53).
17.30 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „Luz”.
18.50 Polska Kronika Filmowa.
19.00 „W labiryncie” (15) — serial TP.
19.30 Dookoła świata.
20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Jedno życie” — widowisko wg Anny Achmatowej.
22.25 Komentarz dnia.
22.30 Światowe muzyczne nagrody video.

SOBOTA — 1989-04-15

9.00 „Drops” oraz kino Dropsa: „Fraggles” (35) — film prod. angielskiej.
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 „Bellona”.
12.05 Telewizja prowincja.
12.35 Telewizyjny teatr prozy — Walery Brusow: „Natalia”.
14.20 „Do trzech razy sztuka” — program z udziałem aktorów, dziennikarzy, sportowców.
14.55 „Wyjście awaryjne” — film fab. w reżyserii Romana Załuskiego.
16.20 Losowanie Dużego Lotka.
16.30 „Trzy rundy”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Portrety: Maria Kuncewiczowa” — film dokumentalny prod. polskiej.
18.35 Butik.

19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Przybywa jeźdźce” — western prod. amerykańskiej.
22.00 Tydzień w polityce — komentarz Karol Szyndler.
22.10 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.50 „Dotykaj mnie”.
23.25 Dt — wiadomości.
23.35 „F.I.S.T.” — film fab. prod. USA.

PROGRAM II

11.05 W świecie ciszy — program dla niesłyszących.
12.25 Telewizyjny koncert życzeń.
15.00 „Zwierzęta świata” — film przyrodniczy prod. USA.
15.25 Spektrum.
15.40 Meandry architektury.
16.00 Spotkania z Maciejem Hówieckim.
16.10 „Tajniki przyrody” (4) — film dokumentalny prod. angielskiej.
16.40 Globalna wioska.
17.00 „Legenda filmu” — Charlie Chaplin.
18.00 Program lokalny.
18.30 Studio sport.
19.30 Alfa i omega.
20.00 Filharmonia „Dwójki” — „Eroica” Beethovena.
21.00 Wokół górskich schronisk — Murwaniec.
21.30 Panorama dnia.
22.00 „Śmiercionośny ładunek” — film fab. prod. USA.
23.35 Komentarz dnia.
23.40 „W labiryncie” (15) — serial TP (powtórzenie).

NIEDZIELA — 1989-04-16

8.15 „Tydzień”.
9.00 „Teleranek” oraz w kinie teleranka: „Szwajcarscy Robinsonowie” (23) — serial przygodowy prod. kanadyjskiej.
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 „Współnota Pacyfiku” (7) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
11.35 Kraj za miastem.
12.05 Telewizyjny koncert życzeń.
12.50 „Dawid Ojstrach” — film dokumentalny prod. ZSRR.
13.45 Teatr młodego widza — John Ronald Reyl Teiklen: „Pogromca smoków” (3).
14.30 „Morze” — program publicystyczny.
14.50 Marek Sierocki zaprasza.
15.20 Potomagazyn „Powiększenie”.
15.40 „Katarzyna” (3) — serial historyczny prod. francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są tacy z tamtych lat.
18.30 „Antena”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Rzeka kłamstwa” (7 — ostatni) — serial TP.
21.30 Raport — 7 dni.
21.40 Sportowa niedziela.
22.40 „Tak tu cicho” — reportaż.
23.10 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

8.50 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.25 „Rzeka kłamstwa” (7 — ostatni) — serial TP.
10.50 „Milionerzy” — wojskowy program publicystyczny.
11.20 Lokalny koncert życzeń.
11.45 Jutro poniedziałek.
12.15 Powitanie.
12.20 Kino rodzinne: „Dom” (5 i 6 — ostatni) — serial obyczajowy prod. czeskosłowackiej.
13.20 100 pytań do...
14.00 „Polacy” — film dokumentalny.
14.40 „Powiazania” (9) — „Odliczanie” — serial dokumentalny prod. angielskiej.
15.35 Robert Schumanna — koncert fortepianowy.
16.10 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktor Zina.
16.25 „Kino-Oko” — kalendarz filmowy.
17.00 Studio sport.
17.30 Bliziej świata.
19.00 Wywiady Irenei Dziedzie — Anna Szymańska-Kwiatkowska.
19.30 Galeria „Dwójki” — Henryk Waniek.
20.00 Studio sport.

21.00 „W mieście mądrym i tłumy” — reportaż.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wichry wojny” (5) — serial prod. amerykańskiej.
22.35 Komentarz dnia.

PONIEDZIAŁEK — 1989-04-17

9.55 Transmisja z otwarcia obrad XIV Kongresu Stronnictwa Demokratycznego.
16.05 Vademecum konsumenta (1).
16.25 „Luz” — program nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Vademecum konsumenta (2).
17.40 Echa stadionów.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Gorące linie.
19.30 Dziennik.
20.05 Teatr telewizji — Tomasz Mann: „Wielki Peeperkorn”.
21.55 Mity i realia.
22.00 Studio XIV Kongresu SD.
22.45 Dt — echa dnia.
23.05 Język niemiecki (23).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (23).
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna polszczyzna — przegląd polskich kronik filmowych.
19.10 Teletans.
19.30 Muzyka kościołów.
20.30 Uwaga, dokument.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Rzeźby Andrzeja Renesa w Galerii Brama.
22.00 Biografie: „Emil Zola, czyli ludzkie sumienie” (3) — serial prod. franc.
23.00 Komentarz dnia.

WTOREK — 1989-04-18

9.25 Dt — dodatek gospodarczy.
9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklacza” (3) — „Powrót” — serial obyczajowy prod. CSRS.
16.00 „Adwokat z Old Bailey” (6) — ostatni odcinek angielskiego serialu kryminalnego.
16.55 Teleexpress.
17.10 Studio sport.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 „Od A do Z”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklacza” (3) — „Powrót” — serial obyczajowy prod. CSRS.
21.00 Mity i realia.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rzadu.
21.30 „Po debiucie” — wydanie specjalne.
22.10 Studio XIV Kongresu SD.
22.40 Dt — echa dnia.
23.05 Język angielski (24).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (24).
17.30 „Szokujące nowości. U progu sztuki współczesnej” (6) — serial dokumentalny prod. angielskiej.

18.00 Program lokalny.
18.30 Za chwilę dalszy ciąg programu.
19.30 Studio sport.
20.00 „Epopeja Czerwonego Krzyża” (2) — serial prod. szwajcarsko-francuskiej.
21.00 Powtórka z historii — Bolesław Bierut (2).
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Krew i honor” (1) — „Rok 1933” — serial obyczajowy prod. RFN.
22.45 Komentarz dnia.
23.50 Studio sport.

ŚRODA — 1989-04-19

9.25 „Gwiazdooki” — film fabularny prod. węgierskiej.
15.55 Losowanie Express i Super Lotka.
16.05 Studio sport.
17.20 Teleexpress.
17.35 „Spojrzenie”.
19.05 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Gra o milion.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Raport.
20.25 Studio sport — półfinał Pucharu Europy w piłce nożnej: AC Milan — Real Madryt.
22.15 Mity i realia.
22.20 Studio XIV Kongresu SD.
22.50 Dt — echa dnia.
23.10 Język rosyjski (25).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (25).
17.30 „ABC” — teleturniej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Ze wszystkich stron”.
19.00 „Polacy” — „Pasje według Jerzego Kurczewskiego” — film dokumentalny Marka Nowakowskiego.
19.30 Muzyczne wizyty — Christos Savvopoulos (gitarą).
20.00 Zatrzymane w kadrze.
20.20 „Oj zgłoś się” (16) — „Ślad rękawiczki” — serial kryminalny TP.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Telewizja noc.
22.30 Studio sport.
23.10 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

LOKALE

ZAMIENTE M-4 spółdzielcze w Wedzławie St. na podobie w Lubinie. tel. 44-52-64. 8103-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dom z warsztatem samochodowym w Turowie k. Ścinawy. Wiadomość — Turów 16. 8106-g

ZGUBY

ZGUBIONO pieczątkę: „Majster budowlany Roman Zajac”. 8107-g

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

— „O zbójniku Janosiku” — 13, 14 i 18 bm. o godz. 10 i 12.30.
— „Fokiojki” — 16 bm. o godz. 18.

KINA

GŁOGÓW — „Jubilat” — do 17 bm. — „Śmiercionośna ślicznotka” (USA).
LEGNICA — „Ognisko” — od 13 bm. — „Przemienie z wiatrem” (USA); „Piasek” — od 13 do 19 bm. — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA); „Supergina” (USA); „Ucieczka z Alcatraz” (USA).
LUBIN — „Muza” — do 17 bm. — „Kobra” (USA); „DKP” — 18 bm. od 19 bm. — „Dom przy Carroll Street” (USA); „Pofonia” — do 17 bm. — „Gliniarz z Beverly Hills II” (USA); „Maski” (franc.); od 18 bm. — „Płec kobiet na tle morza” (pol.). „Jak to się robi w Chicago” (USA).
POLKOWICE — „Skarbnik” — do 17 bm. — „Labirynt” (ang.). „Dawno temu w Ameryce” (USA); od 18 bm. — „Gremilny rozrabiają” (USA); „Kobra” (USA).
DOMY KULTURY I KLUBY
GŁOGÓW
MOK — festiwal artystyczny przedszkoli „Reksio 89” — 13 bm. godz. 10.
— turniej brydżowy „Wiosna 89” — 16 bm. godz. 17.
— pokonkursowa wystawa fotograficzna „Pod słońcem 89”.
LEGNICA
WDK — koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Legnica” — 14 bm. godz. 18.
— koncert pt. „Prowincja” w wyk. zespołów rockowych — 15 bm. godz. 18.
— wojewódzki przegląd plastyki amatorskiej — 16 bm.
— giełdy komputerowe, płyt, pro-

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 7. 04. 1989 R.
Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1820,00 £, tj. 1.856,819 zł (przed mies. — 1.950,0 £, przed rokiem — 1.299,00 £), 3-mies. 1714,00 £, tj. 1.743,674 zł (przed mies. — 1.847,00 £, przed rokiem — 1.222,00 £).
Srebro min. 99,9 proc.: nat. 575,00 c/oz troy, tj. 111,00 zł/gram (przed mies. 578,00 c/oz troy, przed

rokiem 643,50 c/oz troy), 3-mies. 589,00 c/oz troy, tj. 114,00 zł/gram (przed mies. 591,00 c/oz troy, przed rokiem 653,50 c/oz troy).

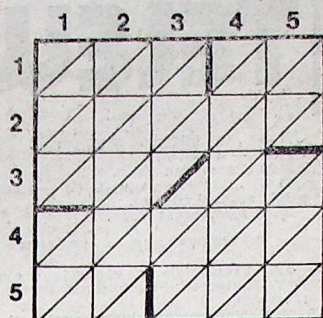
KURSY WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 7. 04. 1989 R.
dol./£ — 1,6975
DMK/dol. — 1,975
BFR/dol. — 39,265
SFR/dol. — 1,6505
FFR/dol. — 6,335
YEN/dol. — 132,55
złoto — 384,40 dol./oz troy, tj. 7,415 zł/gram



Nr 15 (264)

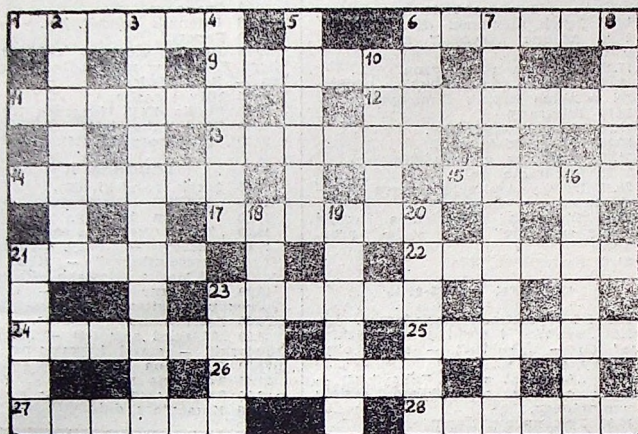
MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



1. rodzaj instrumentu muzycznego w postaci rurki z otworami, 2. impreza sportowa, 3. wielomian składający się z czterech wyrazów, 4. syn Iwana IV Groźnego, 5. pieśń francuskich rewolucjonistów.

RYSZARD LOBOS

KRZYŻÓWKA

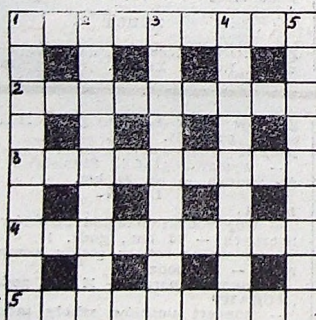


Poziomo: 1. dowodzi kutrem, 6. zjadły go myszy, 9. rodzaj koszyka, 11. wózek amunicyjny, 12. gliniany instrument muzyczny, 13. zastaw, 14. doza, 15. elektroda, 17. zbawiciel, 21. krzyżak, 22. urządzenie do gotowania karmy, 23. rudzik, 24. przenośna zastawa, 25. siedziba władz miejskich, 26. ryba słodkowodna, 27. dokuca przeziębionemu, 28. taniec śląski.

Pionowo: 2. nieobca, znana, 3. rodzaj narzędzia skrawającego, 4. polecenie wojskowe, 5. imię córki Juranda, 6. skrzynia, 7. współuczestniczenie, 8. pna-cze, 10. zagroda dla zwierząt domowych, 16. w nich zęby, 18. rodzaj skóry, 19. wydzielina gazowa, 20. przyrząd, urządzenie, 21. blizna na brzuchu, 23. imię męskie.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

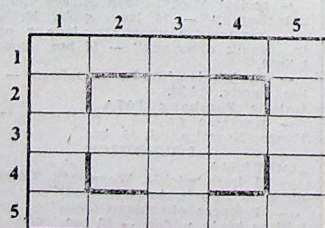
KRZYŻÓWKA MAGICZNA



1. pojedynczy osobnik, 2. ambasador, 3. Hanna, autorka powieści „Ucho od śledzia”, 4. przewóz towarów, 5. odmiana gipsu.

LEON SEREK

MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA



1. publiczne zieleńce, 2. państwo ze stolicą w Bonako, 3. wróg Chrystusa, 4. miasto ze znanym browarem, 5. trzęsące się drzewo, 6. żona Jana III, 7. w koperce, 8. papuga.

RYSZARD LOBOS



PORYTANIE?

Prawie co drugi Belg uważa, że swoboda seksualna w Europie stanowi zagrożenie dla moralności. Ankieta przeprowadzona przez dziennik „Le Soir” dowiodła, że obawy tego rodzaju mają głównie starsi i mniej zamożni mieszkańcy kraju. Większość Belgów zdecydowanie potępia cudzołóstwo, a połowa z nich popiera stanowisko Kościoła, występującego przeciw „moralnemu zepsuciu”.

SAMA SŁODYCZ!

Blok cukru ważący 52 kg wystawiono na międzynarodowych targach w Marsylii. Wymiary słodkiego bloku wynosiły: długość 57, szerokość 38,5, wysokość 24 cm. Sporządzono go pod ciśnieniem 1500 ton.

KU PAMIĘĆ

Irlandzki marynarz tatuuje sobie na piersiach imiona wszystkich swych przyjaciół. Ta osobliwa statystyka obejmuje już 75 imion. Zawiera również imiona 8 byłych żon 50-letniego marynarza.

REKORD!

Norweski rybak złowił homara ważącego 10 kg. Wiek jego oceniono na 40 lat. Tak ciężkiego i wielkiego homara nigdy jeszcze nie

złowiono. Obecnie stanowi atrakcję akwarium w Bergen.

PRZESĄDNI ŻYJĄ DŁUŻEJ?

Na lotnisku w Kairze dwa koty przebiegły przez pas startowy z lewej na prawą stronę przed samolotem, który wkrótce miał odlecieć. Wywołało to niepokój wśród 130 przesądnych pasażerów. Na ich żądanie odlot odwołano i oddano im do dyspozycji inny samolot.

WANDALE!

Z muzeum w Bostonie nieznani sprawcy skradli chińską porcelanową wazę z XIV wieku. Jej wartość szacuje się na pół miliona dolarów. Policja nie ujawniła żadnych szczegółów kradzieży, nie wiadomo nawet jak złoczyńcom udało się wtargnąć do pilnie strzeżonego budynku muzeum. Nie tylko w naszym kraju, jak widać, zdarzają się kradzieże cennych dzieł sztuki. Ale czy to jest pociecha?

DIAMENT JAK... WAHADŁOWIEC

W jednej z jakuckich kopalni znaleziono cenny klejnot wielkości aż 63 karatów. Nadał mu imię Buran, tak jak nazywa się pierwszy prom kosmiczny. A to dlatego, że diament przypomina ponoć swym kształtem wahadłowiec.

HIPOPOTAM NA AUTOSTRADZIE

Bezgraniczne było zdumienie austriackich policjantów, gdy na autostradzie w okolicach Salzburga natrafili na... młodego hipopotama. Afrykański zwierzę znalazł się na drodze u podnóża Alp po ucieczce z transportującego go do zoo samochodu. Kierowcy mijających aut zameldowali policji o „świni grasującej na autostradzie”.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III—18 IV). Wiele będzie teraz zależało od twojego refleksu i umiejętności szybkiego działania. Pojawi się bowiem okazja do korzystnej zmiany pewnej nękającej cię sytuacji. Gdy zorientujesz się, że nadszedł odpowiedni moment do działania — nie zwlekaj!

● **BYK** (19 IV—20 V). Pełna głowa pomysłów, myśli o zmianach i nowych posunięciach. Klimat będzie sprzyjał takim działaniom. Część z nich można zacząć już realizować. Spotkanie w interesującym gronie zmobilizuje cię do działania.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI). Przypliw energii, nowe pomysły, ciekawe rozmowy. A więc bardzo wiele dobrego! Byłoby błędem niewykorzystanie w pełni dobrze rysujących się perspektyw. Wiele możesz zdziałać.

● **RAK** (23 VI—22 VII). Dużo spraw i prawie wszystkie ciekawe. Ale tylko część z nich warta zajęcia się nimi na dłuższą. Bez takiej selekcji wiele nie zdziałasz. Rozmowa z kimś liczącym się da wiele do myślenia.

● **LEW** (23 VII—22 VIII). Twoje zdanie o kimś, a może o czymś, okaże się mylne. Trudno ci będzie przyznać się do tego, ale trzeba. Po prostu zmień własne postępowanie w stosunku do tej osoby. Wiadomość z daleka — uciechy.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX). Dobre dni. Niejedna szansa warta

wykorzystania. Przychylna atmosfera wokół twoich poczyną. Propozycja zawodowa, z którą ktoś się do ciebie zwróci — warta przemyslenia. Nie odrzucaj jej zbyt pochopnie.

● **WAGA** (23 IX—22 X). Ważne i warte uwagi sytuacje. By je właściwie rozwiązać, staraj się postępować taktycznie, unikaj napięć. Miej stale napiętą uwagę, a nerwy trzymaj na wodzy.

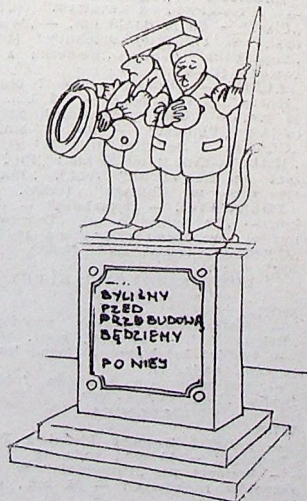
● **SKORPION** (23 X—22 XI). Nie uchronisz się w tych dniach od małych spięć. Nie będziesz bez winy więc może warto spróbować sprawę załagodzić. Twoja dobra wola i inicjatywa udobrucha drugą stronę.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII). Sprawy najbliższych dni będą wymagać szybkich decyzji i energicznego działania. Natychmiast. Bez odkładania na później. Możesz bowiem zmarnować niepowtarzalną okazję!

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I). Będziesz mieć teraz uwagę zajęta bardzo osobistymi sprawami. Potrzebny będzie takt, uśmiech i wrażliwość na nastroj drugiej osoby. O innych sytuacjach też trzeba będzie w tych dniach pamiętać.

● **WODNIK** (21 I—18 II). Zarysują się możliwości pokazania cię potrafisz. Będzie to wprawdzie związane z koniecznością wprowadzenia pewnych zmian, ale warto się o to pokusić. W finansach — miła niespodzianka.

● **RYBY** (19 II—20 III). Kontakty i rozmowy będą ożywione, nadarzy się okazja zrozumienia pewnych, dotąd niejasnych, sytuacji. Warto teraz zaaranżować spotkanie z kimś, kogo darzysz zaufaniem, by wyjaśnić swoje wątpliwości. Ktoś miły sercu czeka na spotkanie.



„Dikobraz” (CSRS)